Nr 253. Kraków, Wtorek 6 Listopada 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reformа“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hescheles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Drogą zasad.

Kraków, 5 listopada.

Dotychczasowy przebieg akcyi wyborczej wydobył na wierzch znacznie więcej ujemnych, niż dodatnich stron naszego publicznego życia. — Jeszcze półtora miesiąca mamy do terminu wyborów, a ile to już odstępstw od zasad, ile przeskoków, ile sprzeniewierzeń się własnym stronnictwom i własnym słowom! Wiernymi swoim zasadom i własnej, niemoralnej taktyce, pozostali przedewszystkiem konserwatyści i oni też święcą dzisiaj tryumfy.

Demokracya polska daje gorszący dla wszystkich stronnictw przykład zaprzaństwa i braku odwagi w obronie swojego sztandaru. Zerwała się do czynu; w dniu 22 sierpnia przypomniała krajowi, że jej idea szuka nowych dla siebie dróg, że pragnie się wcielić w sytuacyę społeczną i polityczną, jaka wytworzyła się z biegiem czasu. Sojusz demokracyi ze stronnictwem ludowem, zerwanie z teroryzmem samozwańczego komitetu centralnego, — były myślą nie nową, lecz stały się dawno upragnionym faktem. Gdyby koło tych dwóch faktów ugrupowało się było całe postępowe mieszczaństwo, gdyby pogodzili się byli z temi faktami i wyzyskali je dla dalszej akcyi dotychczasowi przywódcy demokratyczni, — byłaby, naturalną rzeczy koleją, musiała się także rozwiązać kwestya tak zwanej solidarności Koła polskiego.

Niestety już w pierwszej chwili wyszedł z obozu demokratycznego ten obrzydliwy oportunizm polityczny, który, niby bacyl morowy, wyhodowany w laboratoryach kliki konserwatywnej, zakaża cały nasz organizm. Pierwszy, gorszący przykład uciekinierstwa z szeregów czynnej demokracyi dało prezydyum lwowskiej Rady miejskiej. Nie będziemy długo czekać na wykrycie pobudek, które w ostatniej chwili skłoniły pp. Małachowskiego, Michalskiego i towarzyszy do usunięcia od udziału w wiecu lwowskim z 22 sierpnia, do którego, wraz z innymi demokratami, czynili przygotowania. Czas wyświetli motywa tego pierwszego uciekinierstwa, które stało się powodem popłochu i ośmieliło innych do puszczenia się na drogi konszachtów z konserwatystami. P. Małachowski jako prezydent stolicy, odpowie kiedyś za ten swój postępek przed społeczeństwem, które, wcześniej, lub później, zrozumie, ile on wyrządził szkody sprawie publicznej.

Rozpisanie wyborów do parlamentu było hasłem do zamętu, wśród którego żyjemy i który nie przeszedł jeszcze w stadyum przesilenia. Deprawacya rozpoczęła się w obozie demokratycznym na całej linii, a gorszącym przykładem zabłysnęli ci posłowie demokratyczni, którzy czuli, że we własnym stronnictwie straciwszy mir i wzięcie, ustąpićby musieli miejsca kandydatom od siebie zdolniejszym. — Ci pierwsi schronili się pod opiekuńcze skrzydła komitetu centralnego, — za nimi poszli inni.

I znowu jesteśmy świadkami żadną logiką nie wytłómaczonego faktu, że gdy w miastach błysnęła przecież zdrowa myśl zerwania z komitetem centralnym, zaraz znalazły się, rzekomo demokratyczne jednostki, które tę myśl wypaczać poczęły i nakłaniają ogół do odwrotu, znowu rzucić pragną mieszczaństwo w objęcia komitetu centralnego.

A podczas tych wywrotów i koziołków wypaczono także zupełnie ideę solidarności poselstwa polskiego w Wiedniu, wtłoczono ją dobrowolnie i własnemi rękami w formę, przygotowaną przez konserwatystów.

We wszystkich krajach, u wszystkich ludów w Austryi, stronnictwa polityczne, czujące w sobie siłę żywotną, po to przeprowadzają wybór posłów swojego autoramentu, aby oni w parlamencie rozpoczynali pracę na własny rachunek. I nie wahali się Młodoczesi wytworzyć osobnego klubu, gdy jeszcze istnieli Staroczesi; nie bali się posądzenia o „zdradę narodową“; zwyciężyli, dzięki tej taktyce i zmietli z widowni swoich przeciwników politycznych. Nikt nie posądza przywódców stronnictw niemieckich o zdradę własnego narodu dla tego, że tworzą w parlamencie osobne kluby partyjne, — tylko u nas, w społeczeństwo polskie, zaszczepiono dawno faktami zbitą hipotezę, jakoby wszystkie stronnictwa, w imię rzekomej „solidarności narodowej“ wysługiwać się miały w robocie parlamentarnej jednemu, wstecznemu, niedołężnemu stronnictwu konserwatywnemu, pomimo, że ono rządami swojemi kraj doprowadziło do ruiny.

I daje się posłom demokratycznym, przedstawicielom niezależnego, postępowego mieszczaństwa instrukcyę: „macie wstąpić do Koła polskiego!“

To jest w oczy bijąca sprzeczność zasady z wnioskiem, sprzeczność, która musi wywołać reakcyę i doprowadzić do zwycięstwa myśli wstecznej.

A winą pozostanie zjazdu demokratycznego z 22 sierpnia, że razem z pomysłem zerwania z komitetem centralnym, nie rzucił hasła utworzenia w parlamencie odrębnego polskiego Koła demokratycznego, któreby połączyło w swej organizacyi wszystkie żywioły ludowe. Taka myśl przebija się zawsze i nie daje się wymazać zdradliwą ręką kilku uciekinierów. To byłoby hasłem jasnem, gromkiem, któreby kraj zelektryzowało, w niezdecydowanych tchnęło odwagę czynu. Zjazd demokratyczny z 22 sierpnia zadowolnił się jednak tylko zerwaniem z komitetem centralnym, a cofnął się przed drugą reformą, która tamtej powinna być następstwem, przed zerwaniem solidarności, nie poselstwa polskiego, lecz solidarności z kliką konserwatywną Koła polskiego. Chciano przez to ustępstwo, przez to niedopowiedzenie i niewykończenie politycznej myśli, pozyskać trwożliwych i oportunistów; skutek był wprost przeciwny: niezdecydowani i oportuniści cofnęli się, a zdecydowanych i radykalnych nie zadowolnił połowiczny program koncentracyi demokratycznej.

To sobie powiedzmy dzisiaj otwarcie i wysnujmy naukę, że stronnictwo opozycyjne, pragnące wywalczyć sobie posłuch w społeczeństwie, musi iść drogą zasad, musi mieć odwagę powiedzenia „B“ gdy raz powie „A“... Pierwszy odwrót z tej drogi, lub chwilowe wstrzymanie się na niej, zawsze wywołuje popłoch, panikę, które stają się powodem dezorganizacyi i klęski.

Zawiedzione rachuby.

Wczoraj odbyło się w Lugdunie odsłonięcie pomnika, zamordowanego przez anarchistę Caseria, prezydenta republiki, Carnota. Dzienniki antirepublikańskie jeszcze w przeddzień tej uroczystości zapowiadały z wielką radością, że prezydentowi republiki Loubetowi, który wyjechał do Lugdunu celem wzięcia udziału w oddaniu czci zmarłemu w tak tragiczny sposób naczelnikowi republiki, zgotują tamtejsi radykali bardzo niemiłe przyjęcie.

Przewidywania żywiołów antirepublikańskich tym razem opierały się na pewnych podstawach. Rada gminna miasta Lugdunu jest radykalno-socyalistyczną, a mer Augagneur naturalnie jest również socyalistą. Przeciwnie lugduńska Izba handlowa składa się z umiarkowanych republikanów, a wielu jej członków skłania się do kierunku konserwatywnego. Oczywiście niezgłębiona przepaść dzieli radę municypalną, która zawsze występuje w imieniu robotników, od Izby handlowej, która przeciwnie jest przedstawicielką wielkiego przemysłu. Otóż prezydent republiki przyjął zaproszenie na bankiet w Izbie handlowej przy sposobności odsłonięcia pomnika Carnota. Gdy się o tem dowiedział mer Lugdunu, p. Augagneur, pojechał natychmiast do Paryża i założył przeciwko temu protest na ręce ministra handlu, Milleranda, i prezydenta ministrów, Waldecka-Rousseau, wezwany zaś do Pałacu elizejskiego, ponowił swój protest wobec samego Loubeta. Mer lugduński oświadczył, że socyaliści i liberalni republikanie nie mogą zasiąść do stołu biesiadnego w sali reakcyjnej Izby handlowej, a gdy Loubet pomimo to przyjął zaproszenie Izby, lugduńska rada municypalna uchwaliła nie brać udziału w tym bankiecie. Równocześnie komitety radykalno-socyalistyczne w Lugdunie postanowiły urządzić demonstracye, protestujące przeciwko postanowieniu prezydenta republiki, nie zważając na koncesyę, otrzymaną od rządu, który przyrzekł, że na bankiecie owym nie będzie mów politycznych. Wobec takich precedensów prasa antirepublikańska nie bez powodu przepowiadała Loubetowi porażkę w Lugdunie, która mogła pociągnąć za sobą poważniejsze skutki ze względu, że jutro mają się rozpocząć obrady Izby deputowanych.

Przysłowie, że z wielkiej chmury bywa często mały deszcz, sprawdziło się tym razem. Telegramy, które nadeszły z Lugdunu, dowodzą, że żywioły antirepublikańskie zawiodły się ponownie. Gdy prezydent republiki, Loubet, z dworca kolei w Lugdunie, w otoczeniu dwóch szwadronów kirasyerów, jechał na Place de la République, gdzie się wznosi pomnik, tłumy ludności witały go przez całą drogę żywemi oklaskami. Wołano: „Niech żyje Loubet, niech żyją Millerand i Waldeck-Rousseau!“ Tu i owdzie wznoszono również okrzyki na cześć mera, Augagneura.

Przed pomnikiem wypowiedzieli mowy: mer miasta i prezydent ministrów Waldeck-Rousseau, sławiąc cnoty Carnota. Gdy uroczystość odsłonięcia pomnika ukończyła się, uczestnicy jej udali się do gmachu prefektury, gdzie się odbyły urzędowe przyjęcia. Stąd pojechał prezydent Loubet z otoczeniem na bankiet do Izby handlowej, a ludność witała go znowu bardzo gorąco. Kilka grup wzniosło okrzyki: „Niech żyje socyalizm! Precz z księżami!“ — ale policya rozpędziła je.

Tak się przedstawia uroczystość odsłonięcia pomnika Carnota i pobyt prezydenta republiki, Loubeta, w Lugdunie według telegramów, które do dzisiejszego poranku otrzymaliśmy. Zdrowy zmysł samozachowawczy zwyciężył nawet u skrajnych radykałów, a radość nieprzyjaciół republiki była przedwczesną.

Przed wyborem prezydenta.

Jutro nadejdzie chwila obioru prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, oczekiwana tam z niecierpliwością, a z powszechnem zaciekawieniem na całym świecie. Agitacya wyborcza w całym kraju doszła do punktu kulminacyjnego.

Z Nowego Jorku donoszą, że Związek republikański dla sanacyi stosunków walutowych urządził tu w sobotę olbrzymi pochód, w którym wzięło udział około 100.000 osób. Znany agitator demokratyczny, Crocer, wydał proklamacyę, w której podnosi, że wielu robotników demokratycznie usposobionych zmusili pracodawcy do wzięcia udziału w tym pochodzie.

Dziennik „New York Tribune“ zestawił, na podstawie informacyj, zasięgniętych u najpoważniejszych dzienników prowincyonalnych, w następujący sposób przypuszczalny wynik jutrzejszego wyboru na prezydenta Unii:

Bryan (demokrata) zwycięży w Stanach: Alabama, Arkansas, Floryda, Georgia, Luisiana, Missisipi, Północna i Południowa Karolina, Texas, Tennessee i Virginia, co mu przyniesie 112 głosów. Stany: Colorado, Missouri, Nebraska i Nevada z 32 głosami są niepewne. Mac Kinley zaś (republikanin) pewnym jest wyboru we wszystkich innych Stanach, posiadających razem 303 głosy.

Wczoraj wydał Bryan manifest w Chicago, w którym twierdzi, że dotychczasowy przebieg kampanii wyborczej stanowi dla republikanów prawdziwą klęskę. Wybór dokonany we wtorek wykaże, iż demokraci zyskali sobie zwolenników nietylko wśród ludności rolniczej, ale także wśród ludności miejskiej.

Taka pewność zwycięstwa wobec powyższego zestawienia cyfrowego głosów, wydaje się być blagą.

Zgromadzenie wyborcze właścicieli realności.

Kraków, 5 listopada.

W sali Rady miejskiej odbyło się wczoraj zapowiedziane zgromadzenie właścicieli realności, które, oprócz spraw towarzystwa, zastanowić się miało nad postawieniem kandydata do parlamentu z miasta Krakowa. Na przeszło cztery tysiące właścicieli realności, istniejących w mieście, przybyło ich na zgromadzenie stu dwudziestu, między nimi kilkanaście pań, właścicielek kamienic, które jednak w obradach czynnego udziału nie brały.

Przewodnictwo objął dr Jan Jakubowski, protokół z poprzedniego zgromadzenia odczytał dr Molicki. Pierwszy zabierał głos referent, adwokat dr Łepkowski, który w dłuższem przemówieniu omawiał potrzeby Towarzystwa, kreślił smutne położenie właścicieli kamienic w Krakowie, olbrzymi ucisk fiskalny, a nawiązując swe przemówienie do zbliżających się wyborów, zastanawiał się nad kandydaturami, stawiając dogmat bezwzględnej solidarności Koła polskiego, któremu nie szczędził pochwał i uznania.

Dr Seinfeld (przerywa): A Nordbahn?!

Dr Łepkowski wyliczał dalej postulata i reformy, jakich domagać się powinni posłowie miejscy od rządu na rzecz właścicieli realności i skończył apelem do zgromadzonych, aby wybierali tylko takiego kandydata, który złoży oświadczenie, że wstąpi bez zastrzeżeń do Koła polskiego i zostanie w niem do końca swej działalności poselskiej i który energicznie domagać się będzie od rządu ulg dla mieszkańców Krakowa, jakie mowca wylicza. Z pomiędzy nich, zdaniem mowcy, najważniejsze są: reforma należytości skarbowej, postępowania awizacyjnego, zniesienia rewersów demolacyjnych, wynagrodzenia za poruczony zakres działania, oraz szereg innych żądań, które mowca szczegółowo motywuje. Najważniejszym ustępem przedłożonej zgromadzeniu rezolucyi p. Łepkowskiego, jest wniosek o natychmiastowe wybranie z pomiędzy zebranych 12 delegatów, którzyby w sprawie wyborów złączyli się z komitetem, wybranym pod egidą dra Jordana na zgromadzeniu w Towarzystwie Wzaj. Ubezpieczeń.

Zapisany do głosu p. Gędzierski powstaje w gwałtowny sposób na Towarzystwo ubezpieczeń i zwraca się w osobistych uwagach przeciw drowi Łepkowskiemu. Wywołuje to polemikę, zażegnaną przez przewodniczącego.

Dr Lipowski zaczyna mowę swoją od apoteozy Krakowa, który ma wyższe cele, dlatego od posła krakowskiego żądać należy nietylko obrony interesów partykularnych, ale ogarnięcia szerszych celów. Mowca ten również staje przy zasadzie bezwarunkowej solidarności Koła polskiego, sądzi bowiem, że im liczniejsza grupa posłów, tem „targ“ z rządem łatwiejszy. Mowca powołuje się na przykład posła Potoczka, który zrozumiał wartość takiego „targu“ z rządem i wstąpił do Koła polskiego. Przemówienie swoje dr Lipowski kończy niesmacznemi aluzyami do nieobecnego na sali posła Daszyńskiego.

P. Kramarczyk skarży się na upadek mieszczaństwa krakowskiego, które wodzą na pasku różne stronnictwa i z którem nikt się nie liczy. Co do Koła polskiego, to mowca pozytywnej pracy jego nie widzi, sądzi jednak, że wybrać należy posłem takiego, któryby do Koła polskiego wstąpił z zastrzeżeniem pewnej samodzielności.

Dr Seinfeld zabiera głos i w godzinę trwającym przemówieniu, nadzwyczaj ostro uderza na Koło polskie za jego dotychczasową.

Julian Bartoszewicz.

W trzydziestą rocznicę zgonu.

W dniu 5 listopada 1870 r. żałobny dzwon kościoła św. Aleksandra ogłosił Warszawie bolesną wieść o zgonie jednego z najzasłużeńszych pisarzy narodowych. Z ust do ust gorączkowo podawano sobie smutną nowinę, że w cichem ustroniu na Sewerynowie dokonał strudzonego żywota znakomity dziejopis, Julian Bartoszewicz. I jak przystało pamięci i zasłudze wielkiego pisarza, żal narodowy znalazł wyraz w imponującym obchodzie pogrzebowym. Kilkuunastotysięczny tłum towarzyszył zwłokom Juliana Bartoszewicza na cmentarz powązkowski, a w orszaku tym znaleźli się wszyscy, którzy stanowili czoło narodu. Była to wspaniała manifestacya czci, żalu i uznania dla pamięci tego, którego działalność miała stać się podwaliną dla pracy całych pokoleń, który począł pierwszy na trwałych podstawach badań monograficznych budować historyę narodu.

Lata, szybko zacierające pamięć największej nawet zasługi, zasunęły jednak wcześniej, aniżeli tego spodziewać się należało, w pomrokę przeszłości postać wielkiego pracownika. Na widownię badań dziejowych wystąpili z hałasem nowi ludzie, a stawiając błyskotliwe i śmiałe, choć nie zawsze zgodne z prawdą dziejową hipotezy, odwrócili uwagę od tych cichych, ale pełnych zasługi poprzedników swoich, którzy torowali drogę badaniom na prawdzie dziejowej opartym. Powstały nowe szkoły i nowe kierunki, na czoło dziejopisarstwa wysunęli się nowi pisarze, a na niwie historycznych badań rozkrzewiła się polityka i tendencya. Przyszłość pokaże, co z dorobku tych szkół i tej polityki historycznej ostatniego dwudziestolecia potomność wprowadzi do panteonu oczyszczonej nauki, którzy z pisarzy i autorów, dziś sławionych, utrzymają się na świeczniku, a którzy wraz z całym dorobkiem pójdą w zasłużone zapomnienie. To jednak pozostanie niezachwianym pewnikiem, że w licznym poczcie pracowników na tej niwie nazwisko Juliana Bartoszewicza świecić będzie długo blaskiem niespożytej zasługi, wzorem niedoścignionej pracowitości i wzniosłym przykładem umiłowania prawdy. Żaden z jego poprzedników, ani żaden z późniejszych nie dorównał mu ogromem przekazanego materyału, żaden nie prześcignął go w sumienności opracowania przedmiotu, żaden nie może się równać z nim pod względem wpływu, jaki wywarł na współczesne i następne pokolenie. Gdy dzisiejsi historycy, pracujący przeważnie na uniwersyteckich katedrach, mający do rozporządzenia biblioteki, archiwa, seminarya i cały rozległy naukowy aparat pomocniczy, powoli posuwają naprzód zdobycze naukowe, czyż nie zasługuje na podziw i hołd głęboki ów, cichy nauczyciel szkoły powiatowej na Lesznie, pracujący w najtrudniejszych, najbardziej krępujących dla historyka warunkach, gromadzący sam z mrówczą usilnością materyały całych archiwów, prześladowany i rozmyślnie poniżany przez całe życie, za to, że nie chciał się zniżyć do kompromisu ze swą przełożoną władzą, że nie chciał być powolnem narzędziem Moskwy i fałszować historyi według z góry narzuconego planu.

Trzydzieści lat pracy benedyktyńskiej złożyło się na całość historycznej działalności Bartoszewicza, a jak obfitą ona była, dowodzi ogrom materyału bądź obrobionego, bądź do opracowań przygotowanego. Pozostawił on około 60 tomów wielkich wydawnictw i około 12 tomów rękopismów, gdy zaś dodamy do tego 1291 artykułów w „Encyklopedyi powszechnej“ Orgelbranda, 50 rozpraw w „Bibliotece Warszawskiej“ i około 500 artykułów w rozlicznych naukowych i beletrystycznych czasopismach polskich, to bez zastrzeżeń zgodzić się można na zdanie monografisty p. Aleksandra Kraushara, który w artykule, poświęconym pamięci Juliana Bartoszewicza *), oblicza całą jego spuściznę na 240 tomów i nie bez słuszności twierdzi, że w stosunku do lat pracy i nakładu mozolnych poszukiwań jest on płodniejszym pisarzem od Kraszewskiego.

Aby uprzytomnić sobie tę zasłużoną postać i doniosłe jej znaczenie, przypomnę pokrótce szczegóły jego pracowitego żywota.

Julian Bartoszewicz urodził się w r. 1821 w Białej Radziwiłłowskiej z ojca Adama i matki Amelii z Zengtellerów. Ukończywszy gimnazyum w Warszawie, wstąpił do uniwersytetu petersburskiego na wydział historyczno-filologiczny, a po ukończeniu tegoż mianowany został w r. 1842 nauczycielem łaciny w gubernialnem gimnazyum w Warszawie. Wskutek zatargu z ówczesnym kuratorem Okuniewem, który bezskutecznie usiłował zniewolić Bartoszewicza do wykładania w języku rosyjskim, zostaje przeniesiony do szkoły powiatowej w Końskich, gdzie spędza lat dwa. Była to kara, obmyślana z piekielną złośliwością, Bartoszewicz bowiem od lat kilku już pracował skrzętnie na polu dziejopisarstwa, znalazłszy nieocenione skarby i materyały w b. bibiotece Załuskich podczas swego pobytu w Petersburgu. Odcięcie młodego uczonego od źródeł bibliotecznych, obcowania z uczonymi, wyrzucenie go po za ognisko ruchu umysłowego i literackiego, jakiem już była podówczas Warszawa, równało się duchowemu zabiciu działalności historyka. Bartoszewicz nietylko że przetrwał tę próbę zwycięsko, ale nawet odniósł z niej korzyść, bo w bibliotece Małachowskich w Końskich odnalazł nieocenionej wartości archiwum historycznych dokumentów. Tu też poznał się ze swą późniejszą małżonką, Kazimierą Zapałowską, z którą niebawem połączył się węzłem małżeńskim.

Za wpływem swego ojca Adama udaje mu się uzyskać przeniesienie do Warszawy, do szkoły powiatowej na Lesznie. Ale żmudna i wyjaławiająca umysł praca nauczycielska, podjęta dla chleba, nie osłabiła w niczem energii historyka i publicysty. Przeniesiony w r. 1863 do gimnazyum, miał następnie w r. 1866 objąć katedrę historyi w zakładającej się szkole głównej, ale katedrę ową na piśmie istniejącą zwinięto i Bartoszewicz poprzestać już musiał do końca życia na skromnem stanowisku kustosza biblioteki głównej.

Skromna pracownia Bartoszewicza na Sewerynowie, zawalona od góry do dołu księgami, zamieniona pracą całego jego życia na archiwum wiadomości skrzętnie notowanych na drobnych kartkach, stała się przedmiotem pielgrzymek uczonych i badaczy z całego kraju. Stąd wychodziły na świat owe rozliczne prace i studya, któremi przez ćwierć wieku z górą zasypywał Bartoszewicz całe ówczesne piśmiennictwo.

Powołany w r. 1854 na redaktora założonego przez Henryka Rzewuskiego „Dziennika Warszawskiego“, zmienił niepopularny tytuł pisma na „Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych“ i redagował ją do końca r. 1858. Zasługą jego na tem polu jest stworzenie oryginalnego feletonu i wprowadzenie naukowych artykułów. — Obudził przez to zamiłowanie do rzeczy polskich i pobudził inne pisma do szlachetnego współzawodnictwa, przyspieszając czynnie reformę zacofanego dziennikarstwa warszawskiego. Te zajęcia nie przeszkadzały Bartoszewiczowi zasilać swem piórem rozlicznych naukowych pism, w których złożył lwią część swych studyów i mozolnych poszukiwań, dziś naprożno oczekujących ręki troskliwego wydawcy, któryby je zebrał i ogłosił razem na pożytek badaczy.

Wraz z Lelewelem i Szajnochą zamyka Bartoszewicz jako trzeci, wielki okres najświetniejszego rozwoju naszego dziejopisarstwa. W znajomości epoki Stanisławowskiej oraz doby Jagiellońskiej nie dorównał mu żaden z współczesnych i późniejszych, a ogrom pierwszorzędnej wartości przyczynków, jakie mu zawdzięcza dziedzina historycznych badań, świadczy, że umierając w 49-tym roku życia, w okresie, w którym myśl twórcza dziejopisarzy krystalizować poczyna w jednolitą całość wyniki długich lat pracy — zawcześnie umarł dla nauki polskiej, której był jednym z najpotężniejszych filarów.

W spuściźnie pośmiertnej po Julianie Bartoszewiczu pozostały mnogie materyały, z których syn jego, znany publicysta p. Kazimierz Bartoszewicz, ogłosił w pięknem zbiorowem wydaniu jedenaście tomów pierwszorzędnej wartości naukowych dzieł ojca. Niestety, godne uznania i tyle pożyteczne przedsięwzięcie nie spotkało się z należnem poparciem ogółu i skłoniło wydawcę do przerwania dalszego ciągu wydawnictwa, które niechybne straty materyalne pociągnęłoby za sobą.

Byłoby ze wszech miar godnem i odpowiedniem uczczeniem pamięci i zasług uczonego historyka, gdyby Akademia umiejętności, posiadająca obfite fundusze w dziale historycznym, zechciała podjąć rzeczywiście patryotyczny obowiązek doprowadzenia do końca wydawnictwa spoczywających w rękopisie i rozproszonych dzieł Juliana Bartoszewicza i ocalić je dla nauki i dla potomności. — Dość przypomnieć, że w rękopisie spoczywa dotąd dzieło o Aleksandrze Jagiellończyku i cały szereg innych, ciekawych monografij, z których część bodaj uratowaćby jeszcze można.

W trzydziestą rocznicę zgonu Juliana Bartoszewicza przypomnienie tego staje się obowiązkiem publicystycznym. *Wł. Prokesch.*

*) „Tygodnik Illustrowany“ nr. 44 z r. 1900.

szkodliwą dla kraju działalność. Koło polskie nie ma żadnego wpływu na rząd, prawdą stał się frazes niemiecki: „Die Polen sind für jede Regirung zu haben", a stało sie to przez bezwzględne służalstwo Koła wobec rządu. (Rzęsiste brawa). Mowca przytacza liczne przykłady, gdzie Koło polskie sprawę narodową zdradziło. W Kole rządzą trzy lub cztery osobistości, w których rękach skupia się cała władza i tej nadużywają na korzyść swojej kliki. (Głosy: Święta prawda!) W tonie gwałtownym omawia Dr Seinfeld słynne „galicyjskie wybory". Posłowie choćby chcieli, nic zrobić nie mogą, skrępowani statutem Koła, kraj i lud jest w nędzy dlatego, bo „kołowcy" myślą tylko o synekurach i orderach, a specyalnie dla Krakowa, nic nie zrobino. Ale dla państwa uchwala się miliony na wojnę w Chinach. Mowca wkracza dalej na pole ekonomiczne i omawia sprawy podatkowe w mieście, przyczem zauważył, że w żadnem państwie konstytucyjnem taki p. Habliński nie byłby możliwym. Raz trzeba zerwać maskę obłudy z Koła polskiego. (Brawa). Mowca kończy swe przemówienie prośbą o nieuchwalanie wniosku Dra Łepkowskiego ale o wybranie komitetu, któryby wspólnie działał z komitetem miejskim pod przewodnictwem p. Klemensiewicza. (Oklaski).

Profesor Ulanowski w nader ostrym tonię polemizował z Dr Seinfeldem. bronił Koła polskiego i mocarstwowego stanowiska monarchii. Ku zdumieniu obecnych oświadczył on, że nie jest konserwatystą, dalej, że również nie zgadza się z wnioskiem Dra Łepkowskiego, co do wysłania 12 delegatów do komitetu Dra Jordana, z powodu, że mieszczaństwu trzeba zostawić samodzielność.

Następuje polemika między Dr Seinfeldem, profesorem Ulanowskim i Dr Łepkowskim w kwestyach osobistych.

Dr Leo czyni wniosek o wybranie na miejscu trzech przedstawicieli obecnego zgromadzenia. którzyby w przeciągu 10 minut wybrali komitet pełniejszy, złożony z 16 albo 12 członków dla zajęcia się sprawami wyborów.

Poseł Edmund Klemensiewicz żąda odroczenia dyskusyi do przyszłego zgromadzenia, ewentualnie wykreślenia z wniosku dra Łepkowskiego żądania, aby poseł bezwarunkowo wstąpił do Koła polskiego. Po bardzo długiej przemowie dra Molickiego, wśród której bardzo wielu zgromadzonych opuściło salę, udało się przewodniczącemu, wraz prof. Ulanowskim i p. Kosobudzkim wybrać żądany komitet z 12 członków, w skład którego weszli pp.: Dr Jakubowski, dr Leo, dr Mussil, p. Krzyżanowski, p. Kramarczyk, prof. Ulanowski, p. Miedniak, p. Klemensiewicz, dr Łepkowski, p. Kurkiewicz, p. Kwiatkowski, p. Zarachowicz.

Przyszłe zgromadzenie, na którem omawianą będzie kwestya postawienia kandydata, oraz roztrząsaną będzie kwestya, czy kandydat ma wstąpić do Koła polskiego, odbędzie się na przyszłą niedzielę.

Zgromadzenie skończyło się o godzinie pół do ósmej, i oprócz wyboru owego bez jasnych celów komitetu, nie przyniosło żadnych konkretnych postanowień.

Zgromadzenie wczorajsze było niejako oddźwiękiem owego konwentyklu we Floryance, dr Łepkowski przyszedł z rezolucyą z góry ułożoną, na wypadek zatwierdzenia której Tow. właścicieli realności poszłoby w sprawie wyborów pod komendę komitetu Jordanowskiego. — W zgromadzeniu pierwsze skrzypce wczoraj dzierżyło trzech czy czterech mowców ze stronnictwa konserwatywnego, opozycyę starano się zakrzyczeć, w końcu jednak konserwatyści widząc, że w razie powzięcia stanowczych uchwał, prawdopodobnie wypadłyby one na ich niekorzyść, ratowali sytuacyę półśrodkami, wnioskodawca dr Łepkowski musiał cofnąć, ze swojej rezolucyi ustęp, który postanawia wybranych na zgromadzeniu delegatów wcielić do komitetu dra Jordana.

Sprawa rozstrzygnie się ostatecznie na zgromadzeniu w przyszłą niedzielę, gdzie na porządku dziennym obrad będzie już tylko wyłącznie dyskusya nad stanowiskiem kandydata poselskiego wobec Koła polskiego.

Z ruchu wyborczego.

Komitet centralny a kurya V. Główny maszynista komitetu centralnego p. Teofil Merunowicz zamieszcza w „Gazecie narodowej" obszerne sprawozdanie, gdzie i kogo komitet centralny popiera w V. kuryi. I tak, kandydatami komitetu centralnego w tej kuryi są: w Stryju p. Kazimierz Rojowski, w Tarnopolu dr Tadeusz Niementowski, w Stanisławowie dr Jan Walewski, w Borszczowie hr. M. Piniński, w Kołomyi p. Stefan Moysa, w Tarnowie ks. Żyguliński. Zapowiedziane kandydatury są: w Sanoku dra Jabłońskiego, naczelnika sądu w Krośnie, w Brodach ks. Pawła Sapiehę lub dra Sobolewskiego i w Wadowicach adw. dra Łazarskiego.

Dotychczas komitet centralny nie ma kandydatów w Jaworowie, Lwowie, Przemyślu, Nowym Sączu i Rzeszowie. Z kandydatur swoich komitet centralny uważa za „pewne" tylko pp. Rojowskiego, Pinińskiego i Moysy. „Prawdopodobnem" nazywa komunikat zwycięstwo p. Walewskiego, a na pocieszenie ks. Żygulińskiego ma tylko zapewnienie, że jego kandydaturę uważa za „bardzo silną". Co do Krakowa to komitet nie myśli robić obłudnej dobrej miny i przyznaje, że przejdzie, „zdaje się", Daszyński.

Także „kandydatura". W V. kuryi sanockiej przeciw p. Stapińskiemu ma być wysunięty b. starosta sanocki hr. August Dzieduszycki, znany z awantury policzkowej z markizem Boishebertem.

W sprawie kandydatury dra Adama Doboszyńskiego z piątej kuryi przemyskiej zamieściliśmy już w sobotnim numerze naszego pisma informacyę, zaczerpniętą w komitecie stronnictwa demokratycznego, które dra Adama Doboszyńskiego do kandydowania upoważniło. Ponad to, co w owej informacyi powiedziano, nie mamy właściwie nic do dodania. Nie poruszalibyśmy więc tej sprawy, gdyby nie ta okoliczność, że „Czas" powtórzywszy nasze informacye, czyni uwagę, że kandydat demokratyczny, opierający się na programie z 22 sierpnia. nie mógłby liczyć na poparcie komitetu centralnego, — i radzi nam. ażebyśmy się wprost u p. Doboszyńskiego, a nie w komitecie demokratycznym, poinformowali o jego krokach i zamiarach.

Co do tej rady, to korzystać z niej nie mamy potrzeby, gdyż informacye nasze uważamy za dostateczne; dalszych zaś wskazówek udzieli dr A Doboszyński publicznie, gdyż objeżdżając swój wielki okręg wyborczy znajdzie aż nadto wiele sposobności do wygłoszenia swej wiary politycznej wobec wyborców.

Czy zaś komitet centralny udzieli w tym wypadku poparcia polskiemu kandydatowi demokratycznemu, stojącemu przeciw kandydatowi ruskich socyalistów w okręgu, zamieszkałym w bardzo znacznej części przez ludność polską, — w to już nie wchodzimy, i troskę o to zostawiamy samemu komitetowi centralnemu.

Nadużycia wyborcze. W Zankowicach pow. gródeckiego odbyły się prawybory w ten sposób, że w niedzielę wieczorem, kiedy już było ciemno, przybito na drzwiach karczmy ogłoszenie, że głosowanie odbędzie się w poniedziałek rano. Naturalnie, nikt tego ogłoszenia nie czytał i nikt do głosowania się nie stawił.

W Przemyskiem w Byble wójt tamtejszy pobił i poranił jednego z chłopów za agitacyę wyborczą, a potem jeszcze trzymał go przez 7 dni w areszcie, na wszelkie zaś przedstawienia odpowiadał, że „ma na to pozwolenie".

W Mościskiem nie umieszczono na liście głosujących uprawnionych, ale znanych z opozycyjnego usposobienia, natomiast poumieszczać miano zmarłych.

W Bronowicach pod Krakowem miało odbyć się wczoraj zgromadzenie przedwyborcze. Kiedy się jednak uczestnicy zeszli, zastali lokal zamknięty a przed drzwiami dwóch drabów z pałkami, oświadczających, że „wójt nie pozwolił". Wynajęto więc natychmiast inny lokal i tam rozpoczęto obrady. Nagle wpadł pomiędzy zebranych wójt z wrzaskiem, że na odbycie zgromadzenia nie pozwoli, „bo pan starosta wezwał go do siebie i zapowiedział, że będzie z nim źle. jeśli do zgromadzenia dopuści." Poczęto wójtowi przedstawiać, że popełnia bezprawie, ale on wpadł w większą jeszcze pasyę i nawet pobił jednego parobka, a potem oświadczył, że zgromadzenie rozwiązuje. W tej chwili ukazał się żandarm. Inicyatorowie zgromadzenia poczęli więc wołać do wójta, aby zapytał się żandarma, że zebrania przedwyborcze nie podlegają kontroli władzy. Żandarm, usłyszawszy to i widząc, że będzie musiał przyznać racyę uczestnikom zgromadzenia, pòczął uciekać. Tymczasem jednak tłum go już otoczył, on więc musiał wytłómaczyć wójtowi, że najlepiej zrobi, jak ucichnie.

Nowy Sącz, 4 listopada. Odbyło się tu dzisiaj zgromadzenie przedwyborcze, które było niemałą senzacyą dla naszego miasta. Zwołali je bowiem socyaliści i zaprosili z Krakowa p. Daszyńskiego.

Na to zgromadzenie przybyło mnóstwo kolejarzy, mieszczan, inteligencyi i włościan z okolicznych gmin, tak, że nie tylko lokal dość obszerny był przepełniony, ale także werandy, do których były otwarte okna, były przepełnione słuchaczami.

Pan Daszyński wygłosił dwugodzinną mowę, poczem uchwalono kandydaturę na V kuryę p. Misiołka.

Wczoraj w sobotę 3 bm. o godzinie 11 przedpołudniem odbyło się tu w sali Rady powiatowej zgromadzenie wyborców kuryi większej posiadłości. Wybór komitetu jednak odłożono do przyszłego zgromadzenia.

Na kandydata z tej kuryi ma być postawionym marszałek powiatowy p. Głębocki.

Stanisławów, 4 listopada. Partya socyalno-demokratyczna odbyła dzisiaj w sali teatralnej zgromadzenie przedwyborcze. Przybyło na nie przeszło 400 wyborców kuryi powszechnej. — Przewodniczył szewc Kalman, przemawiał zaś przywódca tutejszej partyi socyalno-demokratycznej, kand. adw. p. Seinfeld, który w dwugodzinnej blisko mowie poruszył najważniejsze sprawy chwili bieżącej, poddając surowej ale i sprawiedliwej krytyce system rządów obecnych, oraz politykę dotychczasową Koła polskiego i Sejmu, przypisując nepotyzmowi, niedołęstwu, korrupcyi i serwilizmowi zakorzenionym w najszerszych warstwach społeczeństwa, straszne zaniedbanie i zacofanie kraju. Zamiast postępu widzi się na wszystkich polach zastój. W szkolnictwie gorsze panują stosunki, niż przed laty 33, w ekonomii same ujemne rezultaty. gospodarstwo jest rabunkowe, niesłychane taryfy kolejowe niszczą wszystkie wysiłki rolnika i przemysłowca w zarodku, cała solidarność sławiona zmierza do obrony przywilejów szlacheckich, zabezpieczenia sobie świętości narodowych takich, jak karczma.

Mowca uderza na Koło polskie, które umiało walczyć jak lew, kiedy szło o „przywileje rozpajania ludu", lub o zwalczenie projektu reformy wyborczej hr. Taaffego w r. 1894, nie umiało zaś pary z ust puścić. kiedy policyanci amerykańscy wymordowali polskich robotników.

Mowca obawia się chwili, kiedyby do ministerstw wiedeńskich weszli, w myśl pragnień zarówno konserwatystów skoncentrowanych, jak i skoncentrowanych demokratów, urzędnicy Polacy. Dostają się tam sami synekurzyści, utytułowani panicze, dla których brakło miejsca przy asekuracyi krakowskiej lub Wydziale krajowym i są nieszczęściem poprostu kraju.

Dawniej i dotychczas jeszcze można było u sprawiedliwych urzędników Niemców znaleść sprawiedliwość. Skoro najwyższe urzędy dostaną się w ręce kliki, nadzieja wygrania sprawy „w III instancyi" upada.

Ludność w kraju, mieszczaństwo zaś w szczególności oszołomione jest tak tą „solidarnością narodową", że nie może głowy podnieść i tuli się wiecznie, razem z stronnictwem konserwatywnem i demokratycznem pod skrzydła tej wzorowej solidarności.

Mowca żąda zupełnej zmiany i przeobrażenia całej machiny państwowej, uczynienia urzędników odpowiedzialnymi i stosowania do nich tych samych ustaw karnych, jakie istnieją dla innych, oparcia budżetu austryackiego na innych podstawach i wprowadzenia podatku osobisto dochodowego i wśród burzliwych oklasków zapowiada walkę przeciwko wszystkim obłudnikom, nawołującym do „solidarności narodowej" dla usmażenia własnej pod jej pokrywką pieczeni.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono postawić partyjną kandydaturę z kuryi V i III. Na kuryę V obwołano jednogłośnie kandydatem pana Maksymiliana Seinfelda, na III zaś stronnictwo to na razie nie stawia kandydatury jeszcze żadnej.

Komitet wyborczy ruski uchwalił na kuryę IV tutejszą polecić wyborcom kandydaturę radcy sądowego p. Karanowicza. Wyłoniła się także z tej kuryi nowa całkiem kandydatura, czysto włościańska, niejakiego Koroluka z Czerniejowa, należącego do partyi radykalnej.

Stronnictwo demokratyczne zwołuje zgromadzenie na dzień 11 b. m. W komitecie stronnictwa skoncentrowanej demokracyi wyłoniła się kwestya przystąpienia posła stanisławowskiego do Koła polskiego. Przeważyło zdanie, — że przyszły poseł ma wstąpić do Koła polskiego tylko warunkowo. Jeżeliby do trzech miesięcy od zwołania parlamentu statut Koła polskiego nie został zmieniony (kto wie, czy cała sesya tak długo trwać będzie? Przyp. red.), poseł stanisławowski ma z niego stanowczo wystąpić.

Kronika.

Kraków, 5 listopada.

Uroczysty wieczór Fredrowski urządza w najbliższy czwartek dyrekcya teatru naszego. Graną będzie komedya „Śluby panieńskie", oraz jednoaktowa komedya wierszem „List", niegrana od lat dwudziestu kilku na naszej scenie.

Koncert ludowy urządzony staraniem Uniwersytetu ludowego w sali Strzeleckiej, zgromadził tłumy. Deklamowała p. Morska, grała na skrzypcach p. Kirkorowa, śpiewała p. Kasianowska. Chór i trio (skrzypce. wiolonczela, fortepian) dopełniły wybornej całości.

4000! Tyle koron zebrał już na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej" kursor tego Towarzystwa, stary wiarus, pełniący z niezwykłą gorliwością żmudne swe zadanie. Tak dalej!

Z Tow. przyrodników im. Kopernika. Posiedzenie sekcyi filozoficznej odbędzie się we czwartek 8 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali zakładu fizycznego (św. Anny 6). Na porządku dziennym odczyt prof. dra A. Witkowskiego p. t. „Uwagi o zasadach fizyki". Goście mają wstęp wolny.

20.000 wynosiła onegdaj liczba wypadków, w których od czasu swego założenia (czerwiec 1891) interweniowało krakowskie Towarzystwo ratunkowe. Niezbitym więc jest dowodem, jak Towarzystwo to jest potrzebne, jak jest użyteczne. A jednak tak mało o Towarzystwie publiczność nasza myśli, tak mało do niego członków należy, bo tylko 231. Powinno być inaczej!

W październiku udzieliło Towarzystwo pomocy 239 razy, w dzień 169, w nocy 70. Nagłych zasłabnięć było 47, przypadków chirurgicznych 159, samobójstw 4. Przewieziono chorych 196.

Dyrekcya i artyści teatru krakowskiego wysłali wczoraj depeszę z życzeniami Józefowi Grzywińskiemu, artyście sceny warszawskiej, obchodzącemu 35 rocznicę pracy aktorskiej.

Kółko Slawistów uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego dokonało na walnem zgromadzeniu dnia 31 października w obecności swego kuratora prof. dra Tretiaka wyboru nowego zarządu na rok 1900 1901. Wybrani jednogłośnie: prezesem Piotr Jaworek. wiceprezesem Stanisław Fischer, sekretarzem Jan Magiera.

Komisya sanitarna odbyła dnia 3 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie, na którem fizyk miejski dr Buszek doniósł, że stan chorobliwości i śmiertelności w mieście w drugim i trzecim kwartale roku bieżącego był niezwykle pomyślny. tak, że roczna cyfra śmiertelności bywała nieraz tylko większą nad 18 na tysiąc.

Na koszt miasta zaszczepiono krowiankę 2029 osobom pierwszy raz, powtórnie 1253 osobom. — Wydano opinię w sprawie nadania posady chemika miejskiego. Komisya przeszła do porządku dziennego nad pismem prywatnem w sprawie użycia kredy do wyrobu wody sodowej.

Dr Pareński poruszył sprawę zbytniego trąbienia, gdy straż pożarna jedzie w nocy do pożarn. Uchwalono trąbienie ograniczyć do koniecznej potrzeby.

Dr Ponikło przedstawił sprawę niebezpieczeństwa w pewnych okolicznościach prądu elektrycznego, służącego dla kolei elektrycznej. Przyjęto po krótkiej dyskusyi w tej mierze wniosek dra Domańskiego, by wezwać magistrat o wydanie w swym czasie stosownego pouczenia dla publiczności.

Dr Domański zwrócił uwagę na konieczną potrzebę budowy chłodni w rzeźni miejskiej, na którą zgadzają się rzeźnicy krakowscy, bo za lodownie w domach prywatnych, zawilgające zresztą mury w sposób dla zdrowia szkodliwy, płacą drogo, zimno zaś wilgotne, w nich panujące, wpływa niekorzystnie na mięso. Uchwalono bez dyskusyi sprawę budowy chłodni przedstawić sekcyi ekonomicznej, a następnie pełnej Radzie.

Dr Pareński poruszył sprawę niewłaściwego umieszczenia pawilonu dla chorób zakaźnych w nowej klinice chorób wewnętrznych i domagał się stosownego oddzielenia od ulicy. Uchwalono rozpatrzeć się w tej sprawie po zbadaniu planu ulic, w tej okolicy założyć się mających. — Na zapytanie dra Domańskiego odpowiedział fizyk miejski, iż w bieżącym roku nie było ani jednego przypadku śmierci z otrucia się grzybami, tudzież, iż wbrew mylnym pogłoskom, szerzonym przez osoby niekompetentne, w porze letniej tyfus brzuszny prawie całkiem w mieście się nie pojawiał. — Ze względu na zaszły temi dniami, a znany powszechnie przypadek śmierci po skaleczeniu podczas golenia, wniósł dr Domański, przypominając dawniejszą uchwałę w tej mierze, by co do desinfekcyi narzędzi, używanych po golarniach, wydać odpowiednie a ścisłe przepisy. — Również dr Domański poruszył sprawę ściślejszej, niż dotychczas kontroli nad piwem, sprzedawanem w butelkach, które nieraz nie odpowiada najprostszym wymaganiom smaku i zdrowia. Wniosek ten przekazano magistratowi do wykonania.

Dr Pareński przedstawił potrzebę zbudowania łaźni dla ubogich warstw mieszkańców miasta, na co reprezentant budownictwa oświadczył, iż plany na takie łaźnie są już gotowe. Wezwano budownictwo do przedłożenia ich na następnem posiedzeniu komisyi. Wkońcu delegowano dra Pareńskiego imieniem komisyi sanitarnej do komisyi inwestycyjnej.

Oświadczenie. Otrzymujemy następujące pismo: Dowiedziawszy się, że nieznany mi bliżej p. Kazimierz Królicki na dowód mej znajomości z nim okazuje mój bilet, oświadczam, że mnie nie wiążą z tym panem żadne stosunki. *Artur Gruszecki.*

Przypominamy, że przed kilkoma dniami ogłosiliśmy w „Nowej Reformie", że p. Kazimierz Królicki z wydawnictwem naszego pisma nic nie ma wspólnego.

Wieczór humorystyczny urządza w niedzielę dnia 11 b. m. w sali hotelu Saskiego p. Lelewicz, b. aktor teatru lwowskiego.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Zwyczajne miesięczne posiedzenie członków Towarzystwa odbędzie się we środę 7 listopada o godzinie 6 wieczorem w „Collegium physicum". Na porządku dziennym sprawa zakładu sadowniczego w Prądniku Czerwonym i komunikaty członków.

Loterya Stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się 2 grudnia. Panie biorące udział w loteryi, bez względu na to. czy otrzymały zawiadomienie, czy nie, raczą przybyć na posiedzenie we środę o godz. 6 wieczorem, w lokalu Stowarzyszenia — ul. Krupnicza l. 15. — Tam też należy posyłać fanty lub pieniądze na cele loteteryjne.

Z sali sądowej. Dziś rozpoczęła się nowa kadencya sądów przysięgłych w Krakowie, rozprawą karną przeciw Józefowi Lenczowskiemu, 20 lat liczącemu pomocnikowi murarskiemu, o zbrodnię rabunku.

W nocy z dnia 20 na 21 sierpnia oskarżony Józef Lenczowski zabawiał się kieliszkiem w jednej z restauracyj podmiejskich, Skwarczyńskiego, w towarzystwie kilku swoich kamratów, między którymi był towarzysz Lenczowskiego z murarki niejaki Armatys. Po godzinie 12 w nocy wyszli owi młodzi ludzie z restauracyi, a wtedy p. Skwarczyński wyszedłszy na ulicę dla zamknięcia sklepu, widział, jak Lenczowski, stojąc pod latarnią z Armatysem, wyrwał temuż z ręki woreczek, w którym, podług twierdzenia Armatysa, miało się mieścić kilkadziesiąt koron.

Rozprawie przewodniczy nadradca sądu krajowego p. Wawrausch, oskarża prokurator dr Ptaś, broni adwokat dr Pawłowicz.

Do rozprawy wezwano kilku świadków, oskarżony do winy się nie poczuwa, twierdzi, że wtedy był pijany, że żadnych pieniędzy Armatysowi nie zabierał, słowem nie pojmuje nawet, skąd się znalazł na ławie oskarżonych. Świadkowie zeznają dosyć niekorzystnie dla oskarżonego, ten jednak ostro się stawiał świadkom, zarzucając im nieprawdę w zeznaniach.

Z powodu braku kilku świadków, po których aż przewodniczący z miejsca posyłać musiał woźnego z wezwaniem stawienia się ich pod groźbą kary, rozprawa przeciągnęła się do popołudnia.

Lenczowski skazany został tylko za kradzież na 5 miesięcy więzienia.

P. Alfred Szczepański, broniący sztuki Mirorskiego, — jest przecież bohaterem rzadkim. Na ten popis bohaterski wybrał sobie p. A. Szcz. feleton „Dziennika Poznańskiego", gdzie zamieszcza „Echa z Krakowa" — rzecz, swojem imieniem i nazwiskiem podpisaną. P. A. Szczepański poddaje w swych „Echach" w wątpliwość kto kryje się pod pseudonimem „Mirorskiego" jako autor „Zamętu". Mniejsza więc o to, czy p. Mirorski i p. Szczepański są tą samą osobistością, lub dwoma odmiennemi; ale już podstawianie w wątpliwość, czy sztuka Mirorskiego w krakowskim teatrze „klapła", bo jej pierwsze przedstawienie było tylko „próbą generalną" — jest zaiste pracą, godną lepszej sprawy, zważywszy, że ta generalna próba była zarazem „generalną klapą" poronionego utworu p. Mirorskiego. Wprawdzie p. A. Szczepański przytacza nowy, otwarty list nieszczęśliwego autora „Zamętu", — w którym sąd o tej sztuce odroczono do jej przedstawienia na innych scenach, — lecz to o jej rzekomych zaletach nie przekona nikogo, kto był w Krakowie świadkiem jej „generalnej klapy" — czyli, jak p. A. Szczepański ją nazywa „generalnej próby".

Pan A. Szczepański wymienia, co w „Zamęcie" jest, a czego nie ma. Niech nam p. A. Szcz. wierzy, że w sztuce Mirorskiego nie ma przedewszystkiem odrobiny talentu i twórczości dramatycznej, i dlatego jej premiera, choćby ona była nawet „generalną próbą", musiała stać się „generalną klapą". W tym fakcie nie należy dopatrywać się jakiejś czarnej intrygi, — był on naturalnem następstwem sztuki, zrobionej na sucho, bez odrobiny talentu dramatecznego.

Namiestnik hr. Piniński, który zachorował na lekkie zapalenie ślepej kiszki, ma się już tak dobrze, iż może załatwiać bieżące sprawy urzędowe.

Z notatek policyjnych. P. Władysław Broschman, nauczyciel ludowy, znalazł wczoraj na plantacyach obrączkę ślubną, złotą, z wyrytym w środku napisem „Zofia — 12/II 1896".

Zginął list z wekslem Andrzeja Mroczkowskiego na 370 koron; Władysław Baczewski zgubił kartkę zastawniczą Nr 19.726, Józef Cholewa zaś kartkę zastawniczą Nr 27.776; Józef Szewczyk zgubił książkę służbową; Julia Witeszczak 16 koron. — Henochowi Sternbergowi skradziono pościel z kurytarza.

Amator złotych okularów. Przed paru dniami jeden z radców sądu krajowego krakowskiego otrzymał od p. Zielińskiego, optyka przy linii A—B. rachunek za wzięte z jego składu kilka par okularów i cwikerów w złotej oprawie. Pan radca, który mając wzrok dobry, nigdy takiego zakupu nie robił, udał się do optyka p. Zielińskiego i tu dowiedział się, że jeszcze w sierpniu, t. j. wtedy, gdy on, radca, bawił na urlopie, jakiś młody, nieznajomy mężczyzna, przybył do sklepu p. Zielińskiego, a przedłożywszy subjektowi list, rzekomo od tego radcy pochodzący, wziął niby do miary, kilka par okularów i ćwikerów w niklowej oprawie, które w pół godziny później zmienił na inne, w oprawie złotej. Oszustwo wydało się dopiero teraz, sprytny amator szkieł w złotej oprawie pozostał niewyśledzony, a ów niefortunny subjekt p. Zielińskiego stał się naraz tak przezornym, że nawet przybyłemu osobiście do sklepu przed paru dniami prawdziwemu radcy, znanemu właścicielowi sklepu, nie chciał pożyczyć cwikieru, na czas dwu godzin, zanim jego własny naprawiony zostanie.

Hr. Zygmunt Szembek zginął. Z miasta Kolonii donoszą do dyrekcyi policyi w Krakowie, że dnia 19 października przybył tam do jednego z hoteli Zygmunt hr. Szembek z Krakowa, a zostawiwszy w numerze swoje rzeczy, wydalił się i dotychczas nie wrócił. Ponieważ zachodzi obawa jakiego wypadku nieszczęśliwego, który mógł spotkać hr. Szembeka, policya kolońska donosi o tem policyi krakowskiej, jako będącej miejscem pochodzenia zaginionego hrabiego.

Nowe Towarzystwo. W celu naradzenia się nad zawiązaniem Towarzystwa dla przemysłu keramicznego, wapiennego i pokrewnych gałęzi, odbędzie się poufne zebranie w Krakowie, w piątek dnia 9 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa technicznego. Listy w tej sprawie adresować należy: K. Rolle, Podgórze.

Lekarzami salinarnymi zamianowała kraj. dyrekcya skarbu lekarza okręgowego dra Tadeusza Węclewskiego w Olesku przy zarządzie salin w Stebniku; sekundaryusza szpitala powszechnego w Tarnowie, dra Romana Baranieckiego przy zarządzie salin w Kossowie; sekundaryusza szpitala św. Łazarza w Krakowie dra Mieczysława Kazrlika przy zarządzie salin w Bolechowie.

„Gazeta wyborcza" wychodzić będzie we Lwowio przez cały okres wyborczy — dwa razy tygodniowo. Pierwszy numer już wyszedł.

Szczepanik istotnie odbywa 3-letnią służbę wojskową w Przemyślu, spłaca zadawniony podatek krwi. Poczyniono mu jednę tylko ulgę: swobodę mieszkania w hotelu. Szczepanik ma nogę postrzeloną, mimo to lekarskie władze wojskowe nie zwolniły go od służby. Szczepanik był — jak wiadomo — niegdyś nauczycielem ludowym w Krowodrzy pod Krakowem. Na podstawie obowiązujących ustaw nauczyciele odbywają powinność wojskową w rezerwie zapasowej, w czasie 8-tygodniowych ćwiczeń. Z chwilą porzucenia zawodu pedagogicznego stracił Szczepanik — to dobrodziejstwo pra[illegible] i po upływie całego szeregu lat od wieku popisowego, został powołany do odbycia trzechletniej służby. Hr. Gołuchowski przyrzekł interweniować w ministerstwie wojny... Na tej obietnicy na razie się skończyło. Pisze to „Kuryer Lwowski".

Samobójstwo. W Stanisławowie zastrzelił się dnia 3 b. m. w jednym z tamtejszych hoteli Władysław Pietrykiewicz, adjunkt kolejowy, liczący lat 28. Powodem targnięcia się na życie miał być pojedynek amerykański.

Pożar „Sokoła". Z Przemyśla piszą nam: W sobotę około godz. 9 rano zaalarmowaną została straż ogniowa, iż „Sokół" się pali. Naczelnik straży, przybywszy z całym taborem, zastał cały gmach sokoli w kłębach dymu, wydobywającego się z piwnic. — Paliły się węgle przygotowane na zimę i inne materyały palne. Ponieważ cały wagon węgli zaczął się płomieniem palić, przystęp do piwnicy był bardzo trudny, skutkiem czego ograniczyła się straż na tem, iż zewnątrz przez okna, wychodzące z piwnic, gasiła. Dopiero po południu koło godz. 2 mogło się kilku odważnych strażaków dostać do środka piwnicy i stłumić palące się węgle. W dymie udusił się kominiarz Jan Górka, ojciec kilkorga dzieci, który razem z dwoma kolegami poszedł do wnętrza piwnicy, aby zbadać sytuacyę pożaru. Obaj owi koledzy wyszli, jego zaś tumany dymu udusiły.

W Oświęcimiu w niedzielę dnia 11 b. m. odbędzie się w sali czytelni Koła Tow. „Szkoły ludowej" przedstawienie amatorskie. Grać będą Rydla obrazek „Z dobrego serca".

„Szkolnictwa" numer 31 z dnia 5 b. m. wyszedł po konfiskacie i zawiera: Zamachy kleryka[illegible] na szkołę ludową. — O hospitacyach kierowni[illegible] szkół. — Głosy prasy o Towarzystwie pedago[illegible]cznem. — Dr Bobrzyński w opałach. — Grosz dla nauczycieli ludowych. — Wyjaśnienie. — Jołup jedzie! — Wspomnienia pośmiertne. — Wiadomości potoczne. — Ogłoszenia.

W Dukli pożar zniszczył przed kilku dniami dom burmistrza p. Aleksandra Obłazy.

Na węgiel się spaliła w Rożnowie (Nowy Sącz) 3-letnia Kasia Hajdakówna. Matkę spalonej pociągnięto do odpowiedzialności.

Morderstwo notaryusza. Z Krościenka nad Dunajcem piszą nam: Edward Prokopowicz, notaryusz z Friedmana na Węgrzech, został na granicy galicyjskiej zamordowany. Przyczyną morderstwa, jak twierdzą jedni. była chęć rabunku, jak mówią drudzy, miłość, jaką miał zapłonąć jakiś adorator do żony zamordowanego. Podejrzanego o morderstwo Józefa Gassnera, rzeźnika z Maniowa, żandarmerya u nas uwięziła.

Głośna sprawa karna kierownika szkoły żywieckiej p. Stanisława Rosoła przeciw inspektorowi szkolnemu z Żywca p. Alojzemu Schaschkowi o oszczerstwo, została zakończona wyrokiem sądu obwodowego w Wadowicach po rozprawie apelacyjnej, odbytej dnia 2 b. m.

Trybunałowi przewodniczył radca Grzybczyk. Oskarżony stanął w asystencyi dra Brodera z Zabłocia. Oskarżenie popierał p. Rosół bez doradcy prawnego.

Przedewszystkiem odczytano znany list otwarty p. Rosoła do p. Bobrzyńskiego, który dał inspektorowi Schaschkowi sposobność do spełnienia czynu karygodnego, następnie protokoły poprzednich rozpraw sądowych i zeznań świadków dowodowych, słuchanych pod przysięgą, poczem trybunał przesłuchał pod przysięgą resztę świadków odwodowych, cytowanych przez obronę.

Po końcowem przemówieniu stron interesowanych i dłuższej naradzie trybunał uznał inspektora Schaschka winnym oszczerstwa i skazał go za to w ostatniej instancyi na karę aresztu przez dni dziesięć z równoczesną zamianą na grzywnę w kwocie 100 koron.

128.000 rubli przeznaczyła rodzina ś. p. Karola Szlenkiera, znanego fabrykanta w Warszawie, z okazyi dnia imienin zmarłego na cele dobroczynne. Między innemi na stypendya dla studentów politechniki warszawskiej przeznaczono 15.000 rubli.

Wybuch w kopalni. Według najnowszych doniesień skutkiem wybuchu w kopalni węgla w Beny-Bug straciło życie 10 robotników, a ciężkie rany odniosło czterech. Pracują tam przeważnie murzyni.

Bunt chłopski w Rumunii. Z Bukaresztu donoszą, że po uspokojeniu rozruchów, do jakich przyszło niedawno temu w okręgach Olt i Rimnic Sarat z powodu zaprowadzenia nowego podatku od alkoholu, przeniosły się one do okręgu Buseo, gdzie w miejscowości Pirscov, odległej o 30 kilometrów od miasta Buseo, uzbrojeni chłopi stawili opór wojsku w dniu 2 b. m.

Prefekt i sędzia śledczy udali się do miejscowości Pirscov w asystencyi wojskowej. Wszelkie ich jednak napomnienia i perswazye były bezskuteczne. Chłopi, uzbrojeni w broń palną, kamienie i kije, rzucili się na wojsko. Pułkownik, dowodzący oddziałem, major i porucznik zostali ciężko ranni. — Pomimo, że wojsko dało dwie salwy w powietrze dla odstraszenia napastników, ci nie przestali je

atakować. Potem dopiero użyto bagnetów, przyczem jeden chłop został zabity, a kilku odniosło śmiertelne rany, reszta zaś się rozproszyła. Wieś obsadzono wojskiem; śledztwo sądowe jest w toku.

Zmarli. Apolonia Truskolaska. właścicielka dóbr. w 78 roku życia zmarła w Sanoku.

W Stanisławowie zmarła Anastazya z Ortyńskich Hordyńska, matka tamtejszego adwokata w 80 roku życia.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości zamianował radcą sądu krajowego, Józefa Barona, naczelnika sądu powiatowego w Dobczycach. naczelnikiem sądu powiatowego w Bochni: sekretarza sądu powiatowego w Krzeszowicach, Karola Biegańskiego, radcą sądu krajowego i naczelnikiem sądu powiatowego w Dobczycach; sekretarzami sądowymi zamianował nadto adjunktów sądowych: Jana Szadurskiego w Leżajsku dla Krzeszowic; Izaka Markowicza w Rozwadowie dla Pilzna; Maksymiliana Agatha w Podgorzu dla Podgórza, a przeniósł sekretarza sądowego Adama Henocha z Pilzna do Wadowic.

Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Aleksandra Warteresiewicza i Alfreda Konopkę adjunktami budownictwa w gal. państwowej służbie budowniczej, a przeniósł adjunkta budownictwa Kazimierza Górskiego ze Lwowa do Tarnowa, a Maksymiliana Matakiewicza z Tarnowa do Lwowa.

„Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora zoologii. botaniki i towaroznawstwa w politechnice lwowskiej, dra Eustachego Wołoszczaka, zwyczajnym profesorem w tejże politechnice: dalej cesarz zezwolił. aby starszej nauczycielce w seminaryum nauczycielskiem we Lwowie. Antoninie Machczyńskiej, wyrażono najwyższe uznanie za użyteczną działalność, a to z powodu przeniesienia jej na własną prośbę w stan spoczynku.

Namiestnik zamianował oficyała rachunkowego namiestnictwa, Józefa Markowskiego, rewidentem rachunkowym namiestnictwa; asystentów rachunkowych Eugeniusza Dworskiego i Stanisława Bieleckiego oficyałami rachunkowymi: praktykantów rachunkowych Maksymiliana Skulskiego, Lejbę Goldberga i Tadeusza Sołtykiewicza asystentami rachunkowymi namiestnictwa.

Z kalendarza. W poniedziałek 5 listopada: Elżbiety matki św. Jana; we wtorek 6 listopada: Łonarda wyzn.; we środę 7 listodada: Herkulana i Amaranta m.

Wschód słońca 4 listopada o godzinie 6 minut 39; zachód o godzinie 4 minut 11. Długość dnia godzin 09 minut 32.

Teatr.

(„Sprawa", — sztuka w pięciu aktach Suchowo-Kobylina.)

Bolesnym i silnie jątrzącym wrzodem na organizmie społeczeństwa rosyjskiego musi być łapownictwo czynowników, skoro stało się ono tak częstym i tak ulubionym tematem rosyjskich pisarzy dramatycznych. Przez scenę naszą przesunął się w ostatnich latach cały szereg sztuk, piętnujących w dosadnej satyrze chciwość, obłudę i brak podstaw moralnych i etycznych urzędniczego stanu w Rosyi, ale żadna z nich, nie wyjmując nawet typowego „Rewizora" nie podstawiła tak silnie zwierciadła „łapownictwu", jak „Sprawa" Suchowo-Kobylina.

Jest to jedna ze sztuk, które odciskają się na duszy trwałem i silnem wrażeniem. Ponura w kolorycie, przesuwa ona przed oczyma naszemi szereg postaci, zarysowanych w jaskrawych konturach, odsłania ciemne strony biurokracyi rosyjskiej, kreśli obraz rozpaczliwej walki nieszczęśliwych ofiar wyzysku, wijących się w szponach chciwych i przekupnych urzędników. W tym obrazie zaś następują szybko po sobie epizody pełne charakterystyki, wynagradzające plastyką rysunku, żywością dyalogu, siłą dramatyczną słaby wątek akcyi, stopniującej w umyśle widza teatralnego uczucie oburzenia i zgrozy. Tego przygnębiającego uczucia nie osłabia autor bynajmniej rozwiązaniem, ale doprowadza je do punktu kulminacyjnego, oddając zwycięstwo klice czynownicej, bezkarnie pogrążającej w otchłań nędzy moralnej i materyalnej swe nieszczęśliwe ofiary.

Wysłużony kapitan i obywatel ziemski, Piotr Konstantynowicz Muromski, ma w sądzie „sprawę". Córka jego padła ofiarą podstępnego oszustwa swego narzeczonego, niejakiego Grekowa, który wyłudziwszy od niej drogocenny klejnot rodzinny, zastąpił prawdziwe brylanty fałszywemi i nie podejrzywany przez jubilera, znającego ów klejnot, zastawił go. Grekow prawdziwe brylanty zwrócił właścicielce, ale oszustwo się wydało, a Lidya, pragnąc ratować narzeczonego, oświadczyła, iż zaszła pomyłka i brylant prawdziwy złotnikowi oddała.

„Sprawę" tę, napozór tak prostą, której zresztą prywatny oskarżyciel już nie dochodzi, pochwycił w ręce chciwy radca stanu, Maksym Kuźmicz Warrawin, i postanowił stworzyć z niej dla siebie źródło majątku. Za pośrednictwem niejakiego Tarełkina, oddanej sobie duszą i ciałem kreatury, proponuje on Muromskiemu umorzenie sprawy. Muromski się wzbrania zapłacić kilkadziesiąt tysięcy, gdyż nie posiada takiej kwoty, udaje się nawet bezskutecznie z żażaleniem do „księcia", stojącego na czele biur, ale wreszcie, nie widząc ratunku, gromadzi wszystkie swe zasoby, kosztowności swoje i swojego otoczenia i niesie pieniądze Warrawinowi. Ten pieniądze przyjmuje, ale po wyjściu kapitana zwołuje czynowników, każe zawrócić z drogi Muromskiego, a wypróżniwszy w trzech czwartych zawartość koperty z pieniądzmi, zwraca kopertę Muromskiemu, biorąc obecnych urzędników na świadków usiłowanego przekupstwa. Ten cios straszny, nie oczekiwany, dobija Muromskiego. Uderzony apopleksyą, kończy życie w gabinecie dygnitarza, a szajka rozbójników w uniformach gryzie się o szczątki „łapowego" tak krwawo wydartego zamęczonej ofierze.

„Sprawa" należy do sztuk, które dzięki wyrazistej psychologii figur, dostarczają naszym artystom dobrze znającym typy rosyjskie, wdzięcznego pola do popisu. Znalazł je w pierwszym rzędzie p. Podławski w roli kapitana Muromskiego. W szlachetne pełne powagi i godności rysy prostodusznego obywatela, wlał artysta wiele siły, w scenach posłuchania u księcia i w scenie końcowej V aktu wywołując wstrząsający efekt dramatyczny. Jest to bezsprzecznie jedna z najlepiej pojętych i oddanych ról w repertoarze utalentowanego artysty. — Niemniej świetną w ogólnej charakterystyce i bogactwem drobnych rysów okraszoną postać dał p. Zawadzki w roli radcy Warrawina. Potworny charakter tego wyzyskiwacza bez czci i wiary w rysunku artysy, wyszedł w całym artyzmie plastyki. — Trzecim w wybornym tercecie ról męskich był p. [illegible]werowicz, który starannem opracowaniem roli Tarełkina, złożył nowy dowód pomysłowości i talentu charakterystycznego.

Wszystkie pozostałe role są drugoplanowemi — mimo to, dzięki staraniom wykonawców, każda z nich zachowała wyraziste rysy indywidualne i przyczyniła się do uzupełnienia plastyki obrazu. — I tak. p. Jednowski z wielkim nakładem pracy odtworzył rolę księcia i doskonale uwydatnił rosnące jego zdenerwowanie. — P. Ordonówna wdziękiem i prostotą okrasiła bezbarwną rolę Lidyi, a p. Wojnowska starała się nadać szlachetną powagę roli Ałujewy. — Wreszcie pp. Sobiesław, Krzyżanowski, Puchalski, Jejde, Wójcicki i Zawierski drobne swe role umieli utrzymać w artystycznych liniach i wyzyskać starannie wydatniejsze ich rysy.

Całość szła w doskonałem tempie i choćby dla wybornej gry artystów zdobędzie sobie niezawodnie powodzenie.

Czy jednak nie za często pojawiają się na naszym repertoarze sztuki rosyjskie? *W. Pr.*

Proces Hilsnera.

Pisek, 4 listopada.

Wczoraj, jak to już doniosłem telegraficznie, rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków w sprawie zamordowania Maryi Klimówny, jeszcze w roku 1898. Dnia 27 października 1898 znaleziono w lasku „Mrsnik" koło Polny przykryte mchem i gałęziami zwłoki jej, a podejrzenie o morderstwo zwróciło się początkowo przeciwko szwagrowi denatki, Mühlseitowi. Wkrótce atoli wykazała się jego niewinność, ponieważ jednakże nie miano żadnych danych do prowadzenia dalszego śledztwa, sprawa na razie pozostała w zawieszeniu. Dopiero morderstwo, popełnione na Agnieszce Hruzównej, które miało pod względem wykonania wiele cech wspólnych z zamordowaniem Klimównej, wywołało podejrzenie, że obydwóch zbrodni dopuścił się Hilsner.

Franciszek Klima, ojciec zamordowanej, zeznaje, że poznał zwłoki swojej córki po ich długości, po barwie włosów, tudzież po budowie szczęk i zębów, a mianowicie górnej szczęki.

P r z e w o d n i c z ą c y: Górnej szczęki? Powiadają, że córka wasza miała właśnie wystającą dolną szczękę.

Ś w i a d e k: Przeciwnie; córka moja miała szerokie zęby.

Dr A u r e d n i c z e k: Kształtu niezwykłego?

Ś w i a d e k: Nie.

Dr A u r e d n i c z e k: A więc tylko z wielkości zębów wysnuwacie wnioski co do tożsamości osoby waszej córki.

Dr P e w n y: Czy wasza córka była silna?

Ś w i a d e k: Tak jest; jednego napastnika nie bałaby się.

Dr P e w n y: Sądzicie więc, że kilku ludzi zamordowało waszą córkę?

Ś w i a d e k: Jestem tego przekonania.

Przesłuchana następnie matka Maryi Klimównej, mówi również o wystającej górnej szczęce. Zapytana o to, jak z Maryą Klimówną żył szwagier jej Mühlseit, odpowiada, że w zupełnej zgodzie. Na zapytanie dra Pewnego i ona twierdzi, że denatkę musiało napaść i zabić kilku ludzi. Piętnastoletnia Marya Krcal, która u Stohanslów służyła razem z Klimówną, opisała dokładnie cały ubiór, który denatka wdziała na siebie w dniu krytycznym, poczem na zapytanie prezydenta dała rysopis Klimównej.

P r z e w o d n i c z ą c y: Które zęby wystawały, górne, czy dolne?

Ś w i a d e k: Dolne.

P r z e w o d n i c z ą c y: Dolne?

Ś w i a d e k: Nie, nie, górne.

Siostra Maryi Klimównej, Joanna Mühlseit, również twierdzi, że denatka miała wystającą górną szczękę. Na zapytanie dra Pewnego odpowiada, że z zamordowaną żyła w zgodzie i sama i mąż jej. Co do sposobu, w jaki zaplecione były włosy Maryi Klimównej zeznania świadków różnią się o tyle, że niektórzy mówią o jednym warkoczu, świadek zaś Chalupa, który pierwszy odkrył zwłoki zamordowanej, zeznał, że widział dwa warkocze, jeden zapleciony, a drugi już rozpleciony.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków przyszła wreszcie kolej na rzeczoznawców. Właściciele sklepów z towarami łokciowemi w Kutnej Horze, Holeczek i Wyhlidka stwierdzili, że rzeczy zamordowanej nie zostały ani podarte, ani pocięte nożem, lecz stało się to wyłącznie za pomocą nożyczek.

Co do stanu znalezionych obok miejsca popełnionej zbrodni części odzieży Klimównej zeznawali rzeczoznawcy: dr August Bielohoubek, profesor uniwersytetu czeskiego w Pradze i dr Gintl, profesor niemieckiej politechniki w Pradze.

Dr Bielohoubek oświadcza, że nie można stanowczo odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczy leżały w lesie przez rok, czy przez dwa lata. Stwierdzić można było tylko to, że leżały co najmniej przez jeden okres wegetacyjny, to jest od zimy do zimy. Orzeczenie rzeczoznawców Holeczka i Wyhlidki, jakoby rzeczy były pocięte nożyczkami, uważa dr Bielohoubek za mylne i twierdzi, że dokonano tego za pomocą noża. Oświadczenie to wywołało wielkie poruszenie pośród audytoryum i sędziów przysięgłych.

Dr Gintl zasadniczo orzekł to samo co do czasu, przez który rzeczy Klimównej mogły leżeć w lesie, a również oświadczył, że do przecinania ich użyto noża i to niezbyt ostrego. Należy dalej wnioskować, że przecinano rzeczy, wyciągnąwszy je dosyć silnie. Jeżeli zaś wyłączy się okoliczność, że sprawcy rzeczy z obu stron dobrze naciągli, ażeby je łatwiej ciąć, to należy przyjąć, że wycięto plamy, gdy rzeczy znajdowały się jeszcze na ciele ofiary.

Telegramy.

Pisek, 5 listopada. Podczas dzisiejszej rozprawy obrońca Hilsnera dr Aurednicżek zgłosił wnioski, aby zażądać orzeczenia wydziału lekarskiego: czy orzeczenie lekarzy o sile wzroku świadka Peszaka, jest zgodne z prawdą; czy normalny człowiek, jakim jest Hilsner, zdolnym był popełnić zbrodnię na tle sadyzmu (zabójstwo na tle płciowem); że rana cięta na szyi ś. p. Hruzówny nie pochodzi od noża rzeźnickiego. Trybunał odrzuca te wnioski, natomiast później poweźmie uchwałę co do żądania obrońcy, aby ekshumowano zwłoki ś. p. Klimówny.

Wśród rozpraw nad temi wnioskami powstał żywy spór między Aurednicżkiem a zastępcą strony poszkodowanej Pewnym. Mianowicie dr Pewny podnosi, że dr Aurednicżek pierwszy podczas obecnej rozprawy wyrzekł słowo: mord rytualny, Dr Aurednicżek odpowiada w wielkiem wzburzeniu, że tak jest — ale dr Baxa i dr Pewny nie mówią o mordzie rytualnym tu podczas rozprawy, ale poza nią. Dziś — mówi obrońca — chodzi o skonstruowanie tu mordu rytualnego, a oskarżyciele niechaj udowodnią, że taki mord zaszedł.

Pisek, 5 listopada. Trybunał uchwalił na wniosek obrońcy Hilsnera, dra Vodiczki, przeprowadzić dochodzenie w sprawie przesyłek, nadanych jako flaszeczki perfum, a rzekomo zawierających krew. Uchwalono również przesłuchać kilku nowych świadków.

Zamach na p. Goetza-Okocimskiego.

Z Brzeska donosi nam nasz korespondent pod datą 4 b. m.

W sobotę dnia 3 b. m. przybyło o godz. 7½ rano od strony Tarnowa pociągiem czterech młodych ludzi do Słotwiny, poczem najętym fiakrem około godziny 10 udali się do Okocima, wypytując fiakra jak wygląda p. Goetz, właściciel browaru. Dwóch z nich udało się do biura p. Goetza, a trzeci pozostał na zewnątrz. Przybyli zażądali od p. Goetza pewnej znaczniejszej sumy pieniężnej, grożąc mu w przeciwnym razie śmiercią. Zagrożony przywołał na pomoc inspektora browaru p. Tadeusza Narzymskiego, który, gdy nadbiegł, pochwycił jednego z napastników, podczas gdy drugi dał jeden strzał w stronę oddalającego się p. Goetza, a dwa dalsze do p. Narzymskiego. Pierwszego z nich chybił, drugiego zranił lekko w okolicę skroni i rękę, poczem rzucił rewolwer i wraz z drugim towarzyszem, czekającym na podworcu, umknął.

Przytrzymany Antoni Kędzior, lat 23 liczący, prowizoryczny nauczyciel w Nowotarszczyźnie, wysoki brunet, o sympatycznym wyrazie twarzy, miał przy sobie nabity rewolwer i sztylet. Zaraz po południu zjechała z Krakowa komisya śledcza, złożona z p. sędziego Klimeckiego i zastępcy prokuratora radcy Czyszczana i rozpoczęto energiczne śledztwo. Mimo konnego pościgu ludzi z browaru i żandarmeryi, dwóch innych zbrodniarzy nie znaleziono na razie.

W sprawie zamachu na p. Götz-Okocimskiego, o którym w sobotę zamieściliśmy tylko krótką, telegraficzną wiadomość, dziś mamy parę szczegółów do zanotowania, które na istotę tego bądź co bądź niebywałego czynu nowe światło rzucają.

Według relacyj, zasięgniętych w biurach odpowiednich władz, poza tem, co donosi nasz stały z Brzeska korespondent, ma się tu do czynienia z jakąś rzekomo narodowo-rewolucyjną organizacyą, która dla jakichś celów „ogólno-patryotycznych" starała się o kapitały, choćby drogą rozboju.

Podobno — mówimy podobno, bo śledztwo jeszcze trwa, a wysłani z Krakowa dla prowadzenia tegoż pp. prokurator państwa dr Czyszczan, sędzia śledczy Klimecki i inspektor policyi Bronisław Karcz nie wrócili jeszcze do Krakowa — przed paru dniami odbyło się w Tarnowie, w mieszkaniu ucznia seminaryum nauczycielskiego, niejakiego Siennickiego, górala rodem z Nowotarszczyzny, zawiązanie owej „organizacyi", złożonej z 14 młodych ludzi, przyczem dokonano wyboru tych czterech „żandarmów", którzy mieli ściągać ów „podatek narodowy".

Nieszczęsna ta organizacya, która tylko w głowach szaleńców uroić się mogła, składała się przeważnie z uczniów gimnazyalnych, uczniów seminaryów nauczycielskich i kilku nauczycieli na stanowisku. Ów porucznik żandarmeryi narodowej, Teofil Sikora, to chłopiec 18-letni, student VII klasy gimn., drugi z napastników, nauczyciel ludowy Antoni Kędzior, ma lat niespełna 23. Drudzy dwaj, Czyżek i Styliński, także chłopcy zaledwie, już zaaresztowani — są to ludzie młodzi, a dowodem tego ich dziecinny, choć w skutkach mogący być strasznym, zamach.

Jakby jacy z romansów wycięci kalabryjscy bandyci spiskują, organizują się, rozdają role między siebie, uzbrajają w rewolwery i ostre sztylety, napadają w biały dzień w pałacu bogacza, gdzie jedno przyciśnięcie dzwonka elektrycznego sprowadza tłum służby.

Zostawiając sobie na później omówienie i uwagi nad tym niebywałym wypadkiem, na razie zaznaczamy, że dopóki śledztwo dokładnie nie wyświetli całej historyi, wstrzymać się należy w interesie własnego społeczeństwa od wszelkich komentarzy.

Dział ekonomiczny.

Tegoroczne zbiory w Rosyi przedstawiają się wedle sprawozdania rosyjskiego ministerstwa rolnictwa, jak następuje:

Ogólny urodzaj zboża w całej Rosyi europejskiej jest cokolwiek niższy, niż średni. Ż y t o o z i m e dało urodzaj trochę wyższy, niż średni, p s z e n i c a o z i m a zaś znacznie niższy. Natomiast j a r e ż y t o i p s z e n i c a dały urodzaj średni, z wyjątkiem południowo-zachodniej Rosyi, gdzie ucierpiały od posuchy.

Przypuszczalny zbiór tegoroczny wynosić będzie w Rosyi europejskiej, Królestwie Polskiem i kraju Zakaukazkim: ż y t a 1,291,893.000 pudów (pud = 16·3 kg.), p s z e n i c y 530,714.000 pudów, o w s a 690,422.000 pudów, j ę c z m i e n i a 286,159.000 pudów i p r o s a 84,919.000 pudów.

Ostatnie wiadomości.

— R u c h k a r l i s t o w s k i, jak donoszą z Madrytu, bynajmniej nie został stłumiony. Prefekci donoszą z prowincyi, że zarządzili liczne aresztowania zwolenników pretendenta don C a r l o s a i polecili dokonać w ich mieszkaniach rewizye. Niektórych wybitniejszych karlistów wydalono już z kraju i zawieszono wydawnictwo wszystkich dzienników karlistowskich.

Spostrzegłszy, iż obecna próba wywołania rewolucyi na jego korzyść gotowa skończyć się haniebnem fiaskiem, oświadcza don Carlos w rozmowie ze współpracownikiem „Gazetta di Venezia", że najświeższy ruch karlistowski w Hiszpanii powstał nietylko bez jego rozkazu, ale nawet wbrew instrukcyom, jakich udzielił swym zwolennikom. Don Carlos twierdzi, że nawet nie zna nazwisk przywódców tego ruchu. Co się jego samego tyczyło, aczkolwiek zastrzega swe prawa, jednak nie może popierać akcyi, która zamiast przyspieszyć tryumf jego sprawy, może ją tylko opóźnić. Na poparcie swego twierdzenia wskazał pretendent na prowincye Biskajskie, Nawarrę, Walencyę i Kastylię, gdzie liczy wielu zwolenników, a które jednak są dotąd spokojne.

Kwestya jednak, jak długo spokojnemi pozostaną.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 5 listopada. „Kuryer lwowski" donosi, że głównodowodzący gen. Fiedler został telegraficznie powołany do cesarza do Gödöllö. Łączą z tem pogłoskę, że ma ustąpić z dotychczasowego stanowiska i zostać szefem sztabu w miejsce gen. Becka.

Lwów, 5 listopada. Komitet stronnictwa demokratycznego zwołał na wczoraj popołudniu do sali kasyna miejskiego poufne zgromadzenie zaproszonych osób. Zagaił obrady p. Romanowicz, proponując na przewodniczącego p. Józefa Janowskiego, na zastępców zaś pp. prof. Fiedlera i prof. dra Siemiradzkiego.

Przemawiali: Dwernicki, Ernest Lillien, dr Reiter, Romanowicz, Męsowicz i Dwernicki. Uchwalono postawić we Lwowie kandydatury demokratyczne.

Lwów, 5 listopada. Na posiedzeniu klubu reformy uchwalono zająć się popularnem wydawnictwem dzieł Szczepanowskiego. Do komitetu redakcyjnego wybrano pp.: dra Adama, W. Feldmana, Laskownickiego, inż. Libańskiego, dra Krzeczkowskiego, Romanowicza, dra Rutowskiego i W. Wolskiego.

„Towarzystwo Strzeleckie" postanowiło zaciągnąć 15.000 złr. pożyczki na swój majątek w Banku krajowym.

Arcybiskup Issakowicz poświęcił dziś w katedrze ormiańskiej tablicę pamiątkową ku czci ś. p. Mikulego, znanego muzyka, poczem wygłosił stosowną przemowę.

Prof. dr Twardowski otwarł dziś kurs „Powszechnych wykładów uniwersyteckich".

Lwów, 5 listopada. Tutejsza młodzież politechniczna urządziła sobie w sobotę komers, na którem najwidoczniej za wiele pito. Późno w nocy zebrała się młodzież na placu Smolki i urządziła kocią muzykę przed gmachem policyi. Wyszedł oddział policyi i aresztował dwóch studentów, a gdy ich koledzy chcieli „odbić", wmięszał się jeden z przechodniów, urzędnik instytucyi krajowej p. K., i został silnie raniony szablą przez policyanta. Po przemówieniu dyrektora policyi i przechodzących profesorów uniwersytetu, młodzież rozeszła się do domów.

„Słowo polskie" powiadając, że w porannym numerze przedstawiło zajście jak powyżej przytoczono wedle źródeł policyjnych, zamieszcza popołudniu opis tych samych wypadków, wprost przeciwny, pochodzący od młodzieży, a przedstawiający, że ona przez policyantów napadniętą została. Dodano także w tym opisie, że inżynier krajowy p. K., który stanął w obronie młodzieży, został przez policyanta szablą cięty w głowę.

Równocześnie profesorowie Mars i Głuziński wystosowali do tego pisma list, w którym zapewniają, że młodzież zachowała się taktownie i z godnością, że słuchała ich rad, a po wyjściu z policyi wzniosła okrzyk: „Niech żyją profesorowie, przyjaciele młodzieży!" Z innych dzienników porannych, „Kuryer" staje w obronie młodzieży, „Dziennik Polski" zaś na nią uderza.

Przemyśl, 5 listopada. Podczas pożaru tutejszego „Sokoła", oprócz kominiarza Górki, który zginął, są ciężko ranni chłopiec sklepowy i dwóch strażaków.

Żywiec, 5 listopada. Wysuwają tu na kuryę IV kandydaturę inżyniera Boguckiego z Krakowa.

Wiedeń, 5 listopada. Jak donosi „Wiener Ztg" minister oświecenia zatwierdził uchwałę kolegium profesorów uniwersytetu lwowskiego, która udziela veniam legendi drowi Gustawowi B i k e l e s o w i, jako docentowi prywatnemu dla anatomii systemu nerwowego na wydziale medycznym uniwersytetu lwowskiego.

Wiedeń, 5 listopada. Hr. Gołuchowski wyjechał dziś do Budapesztu, gdzie wkrótce odbędą się ostatnie i decydujące narady ministrów wspólnych o kolejach bośniackich. Dokładnego terminu obrad nie umie jednak podać nawet „Fremdenblatt".

Budapeszt, 5 listopada. W Sejmie przemawia dziś przeciw zainartykułowaniu przysięgi arcyksięcia d'Este poseł P o l o n y i.

Sztutgard, 5 listopada. Rozwiązano Sejm Würtemberski. Nowe wybory odbędą się w początkach grudnia.

Halle n. S., 5 listopada. W niem. rewirach węglowych wydalono 58 czeskich górników.

Londyn, 5 listopada. Brukselski korespondent „Times'u" donosi, iż potwierdzają się wiadomości o chorobie prezydenta K r ü g e r a, przybywającego do Europy.

Lugdun, 5 listopada. Na stopniach pomnika Carnota stanął wczoraj popołudniu jakiś obłąkany i począł krzyczeć do przechodzących tłumów. Następnie wyjął brzytwę i podciął sobie gardło. Nieszczęśliwego, który ma być fryzyerem, odwieziono w beznadziejnym stanie do szpitala.

Nowy Jork, 5 listopada. Wedle doniesienia „Tribune" rząd Stanów Zjednoczonych ma zamiar zażądać od kongresu kredytu na zbudowanie w roku przyszłym trzech pancerników I klasy, 2 krążowników, 22 łodzi kanonierskich. oraz 5 innych pomniejszych statków.

Francya i Rosya. — Wymiana depesz.

Paryż, 5 listopada. Wczoraj wieczorem z powodu odsłonięcia pomnika Carnota odbył się bankiet, na którym prezydent L o u b e t oświadczył, że otrzymał następującą d e p e s z ę o d c a r a: Odsłonięcie pomnika Carnota przywiodło mi na pamięć zasługi, jakie Carnot położył dla Francyi i „dla dzieła zbliżenia zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych krajów w celach pokoju." Depesza ta — rzekł Loubet — odnawia zawartą między Rosyą a Francyą przyjaźń.

W dalszym ciągu zawiadomił Loubet, że do c a r a w y s ł a ł d e p e s z ę, w której podniósł, że żywo wzruszeni są Francuzi depeszą cara, nadesłaną na uroczystość. Francya potrafi ocenić to i jej imieniem prezydent serdeczne śle podziękowanie.

Zawierucha chińska.

Pekin, 5 listopada. G e n e r a l i s s i m u s, hr. W a l d e r s e e potwierdził wyroki śmierci wydane na urzędników chińskich, aresztowanych w P a o t i n g f u.

Ostateczne rokowania pokojowe rozpoczną się prawdopodobnie przed końcem bieżącego miesiąca.

Nowy edykt cesarza K w a n g s i u wyraża głęboki żal z powodu zamordowania K e t t e l e r a, co stało się wbrew intencyom cesarza. Przypuszczają tu, że edykt ten wydano pod wpływem obawy, aby cudzoziemcy nie zastosowali gdzieindziej tych samych środków represyjnych, jakich w P a o t i n g f u użyli względem ludności i urzędników chińskich.

Paryż, 5 listopada. „Temps" donosi, że groby cesarskie dynastyi M i n g ó w zajęły bez oporu wojska cudzoziemskie. Zdecydowano się zaś na ten krok, celem wywarcia presyi moralnej na rząd chiński.

Z P e k i n u donoszą, że sekretarz C u n g l i j a m e n u zawiadomił posłów mocarstw, iż cesarz K w a n g s i u zamierza do P e k i n u powrócić.

Posłowie w Pekinie zastanawiają się nad unormowaniem wysokości odszkodowania, jakie będą musiały Chiny mocarstwom zapłacić.

Berlin, 5 listopada. Bokserzy i oddział regularnych żołnierzy chińskich napadli na wieś leżącą na terytoryum niemieckiem w K i a o c z a u. Napastników odparto z wielkiemi stratami: po stronie niemieckiej zostało dwóch żołnierzy rannych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 5 listopada 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	35
„ „ srebrna	97	—
4% renta austryacka złota	114	65
4% „ „ koronowa	98	35
4% „ węgierska złota	114	80
4% „ „ koronowa	90	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	1690	—
„ kredytowe	663	75
Londyn	240	50
Marki	117	55
20-to Markówki	23	50
20-to Frankówki	19	19
Włoskie banknoty	90	85
Dukaty	11	38
Losy węgierskie premiowe	164	
Losy tureckie	104	75
Akcye Anglobanku	272	—
„ Unionbanku	545	—
„ Bankverein	464	—
„ Laenderbanku	416	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	530	—
„ „ Południowej	113	—
„ „ Elbethal	471	—
„ „ Nordbahn	6180	—
„ „ Staatsbahn	661	—
„ „ Alpine	425	50
„ Tureckie Tabaczne	288	—
Ruble	254	50

Berlin, 5 listopada 1900.

Banknoty austryackie	85	
Krótki Wiedeń	84	95
Banknoty rosyjskie	216	70
Krótka Warszawa	216	—
4½% Listy polskie	95	70
Renta włoska	95	30
Akcye austryackie kredytowe	208	—
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 5 listopada 1900.

Spirytus gotowy	42	20
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	8	02
Żyto (na jesień)	7	69
Kukurudza	—	—
Owies (na jesień)	5	86

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 5 listopada 1900 godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	254	—	255	50
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	50	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	16	19	26
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	99	25

„Mody paryskie"

najtańsze i najpiękniejsze, wspaniale illustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów**, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz dodatki powieściowe i nutowe — kosztuje kwartalnie tylko 90 ct. (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukuje „Mody paryskie" bardzo przystępnie ułożoną: **Naukę kroju sukien i bielizny.** — Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi „Mód paryskich" we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 10.

Numery okazowe na żądanie wysyła się gratis. 2046 7 30

Młode dziewczęta

znajdą zaraz zajęcie **w Drukarni Jagiellońskiej** przy ul. Jagiellońskiej L. 10. Wiadomość w Zarządzie na I. piętrze.

CUKIERNIA W. Delekty w Tarnowie poszukuje praktykanta. 2104

Duża, piękna pracownia malarska, świeżo odrestaurowana i ulepszona — po art. W. Piotrowskim — **do wynajęcia przy ulicy Topolowej pod Nr. 38.** 2105 1 2

Doniesienie.

Celem dostawy mięsa tuczonych wołów (wieprzowiny, cielęciny i wędzonki) dla 13 pułku na rok 1901, odbędzie się rozprawa piśmienna ofertowa w poniedziałek 19 listopada b. r. o godz. 9ej rano, w koszarach Rudolfa (ulica Warszawska). Zapieczętowane, stemplem za 1 kor. opatrzone i według przepisanego formularza sporządzone oferty, należy wręczyć komisyi w dniu wyżej wymienionym o godzinie 9ej zrana, w lokalu rozprawy ofertowej. — Oferenci mają wraz z ofertą złożyć gotówką lub w papierach wartościowych wadyum w wysokości 5% według ofertowej ceny rocznego dochodu. W końcu nadmienia się wyraźnie, że pułk dostawy zastrzega sobie wybór tego oferenta, którego uzna za odpowiedni, bez względu na oferowaną cenę. Producenci, jakoteż hurtowni dostawcy mają pierwszeństwo. — Mniejsi handlarze i faktorzy są od dostawy wyłączeni. — Bliższych szczegółów, formularzy ofert i żądanych informacyj udziela się w kancelaryi Prowiantury 13go pułku piechoty w koszarach Rudolfa, codziennie od godziny 10ej do 12ej przed południem. 2101 1 3

W Krakowie, d. 3 listopada 1900 r.

Prowiantura c. i k. 13 p. p.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców **w Krakowie, ul. Karmelicka 66**

poleca na porę jesienną:

Szczepy i krzewy owocowe, jakoto: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie, czereśnie, orzechy włoskie i laskowe tureckie, agrest, porzeczki i maliny; krzewy ozdobne, drzewka szpilkowe, cebulki hyacyntów, tulipanów, narcyzów i krokusów; sadzonki (kłączę) konwalii tak do sadzenia w gruncie jak i pędzenia; wielki dobór roślin doniczkowych, zimno i ciepło szklarnianych; nasiona warzywne marchwi i pietruszki.

Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety, a cennik na żądanie przesyła opłatnie. 1894 10 0

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyon.

„AGENCYA" Włodzimierza Lewickiego w Jaśle

poleca każdego czasu: Zarządców dóbr wykształconych tak teoretycznie jak i praktycznie, ekonomów praktyków, pisarzy prowentowych, leśniczych z wyższemi i niższemi egzaminami, kontrolorów z kancyami, gajowych, ogrodników żonatych i kawalerów, gospodynie wyłącznie zdolne do gospodarstwa na plebanii, gospodynie dworskie, karbowych, kamerdynerów; bony Polki, Francuzki i Niemki; panny do sklepu, panny bufetowe; kucharki, kucharzy, pokojowe, mamki, niańki i wszelką inną służbę. 2036 3 3

APARAT FOTOGRAFICZNY BŁYSKAWICA, 3 kor. 80 hal.,

którym każdy bez wiadom. przedwstępnych może sporządzać kompletne gotowe fotografie. Łatwa prosta manipulacya. — Rozmiar 5×5. Cena kompletnego aparatu fotograficznego z wszystkiemi przyborami, z przystępnym opisem polskim, w eleganckiej kasecie kor. 3·80. Większy aparat 7×7 z objektywem i licznemi przyborami 6 kor., opakowanie 70 hal. 1737 8 6

Leczenie elektrycznością!

Kompletny indukcyjny aparat elektryczny, łatwy w użyciu z przedziw. skutkiem we wszyst. słabościach nerwowych, z regulatorem siły prądu, wszelkiemi chemikaliami, przewodnikiem i solą chromową, z przystęp. pouczeniem, gotowy do użycia **tylko za 10 kor.** Większy aparat dla zakładów leczn., lekarzy, szkół itd. 15 kor. Adres: Dom handlowy **M. Rundbakin, Wiedeń, IX, Bergg. 3.** Korespondencya polska.

Woda ateńska z chiną,

przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów, działa znakomicie, posiada przytem przyjemny zapach. Cena 1 złr. 34 45 0

JAN IHNATOWICZ. Sklepy własne: we LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

„Krzyżacy"

powieść historyczna w 4ch tomach **HENRYKA SIENKIEWICZA** opuściła prasę. Cena **6 złr. 50 ct.**

Do nabycia w Księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie, Rynek 17. 2028 8 0

Wysyłka na prowincyę za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Przesyłka pocztą 40 ct.

Piekarnia we LWOWIE

z domem mieszkalnym i przynależytościami, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w młynie „Marya Helena" we Lwowie. 2075 3 3

Wełny, Sukna, Kamgarny, Barchany, Flanele, Płótna, Bieliznę gotową, Artykuły trykotowe, Chustki, Szale i t. d. są do nabycia, w wielkim wyborze, w tanim **sklepie chrześcijańskim „pod Kościuszką" przy ulicy Mikołajskiej Nr. 1** w Krakowie — **po cenach bardzo niskich.** 1765 48 75

SKŁAD DYWANÓW.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom l. 23 (dom własny), 1949 13 15

poleca swój bogato zaopatrzony **Skład wszelkich towarów bławatnych, angielskich i francuskich jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,** oraz wielki wybór **aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.**

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych, wełnianych **firanek**, jakoteż najnowszych szwajcar. **stor** tiulowych; oraz wielki wybór *pluszów kolorowych i barchetów na pokrycie mebli,* częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych, tudzież **resztki** materyj jedwabnych, czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych.**

SKŁAD KOŁDER JEDWABNYCH. — SKŁAD PŁÓCIEN I SUKIEN. — SKŁAD FIRANEK. — SKŁAD WEŁNIAN, SUKIEN I KORTÓW.

PIWO

z czeskiego akc. browaru w Mor. Ostrawie: 1898 25 30

11 flaszek królewskiego	za złr.	1·20
11 „ marcowego	„	1·—
z krajowego browaru w Skawinie:		
11 flaszek eksportowego	za złr.	1·—
12 „ marcowego	„	1·—
11 „ porteru	„	1·—

poleca **Reprezentacya** i Skład **Henryka Fuglewicza** w Krakowie, ul. Floryańska 33, telefon 32. Sprzedaż starych win, wódek i **kuracyjnego koniaku** bardzo korzystnie.

Specyalista gorsetów Z PRAGI

Herman Piesen

Kraków, ul. Grodzka L. 4.



Sprzedaje się gorsety pod gwarancyą. — Fabryka premiowana czterema medalami.

poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecięcych **Gorsetów.**

Gorsety do prostego trzymania się zakładu higieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**

Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotną pocztą. 2067 3 10

Księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie

POLECA:

Askenazy Sz. Dwa stulecia XVIII. i XIX. Tom I. Kor. 9·60.
Biblia starego i nowego zakonu w 50 obrazach kolorowych, w teczce. 3 kor.
Chodźko Ignacy. Pamiętniki kwestarza z dwunastoma rycinami E. M. Andriollego, wydanie drugie, w ozdobnej oprawie kor. 10·40.
Gruszecki A. Krety, powieść współczesna, wydanie drugie. 4 kor.
„ Nowy obywatel, z illustracyami. Koron 2·60, w ozdobnej oprawie koron 3·40.
„ Zwyciężeni, powieść współczesna. 4 kor.
Jankowski Rajmund. Pójdźmy na łono natury. 80 hal.
Marion. Miraże, powieść. 4 kor.
Medycyna pasterska, czyli wiadomości potrzebne kapłanom z zakresu hygieny, fizyologii i patologii i t. d., dla użytku alumnów i młodych kapłanów zebrał Stary Duszpasterz. 4 kor.
Perreyve Ks. Rozpamiętywanie Męki Pańskiej w czternastu stacyach, przekład z francuskiego, z dodatkiem nabożeństwa codziennego. Kor. 1·20.
Sewer. Legenda. Kto, Ona? Euthanasya Kor. 3·20.
Sienkiewicz H. KRZYŻACY, powieść w 4ch tomach, wydanie jubileuszowe. 13 kor.
Sieroszewski W. Latorośle. Pustelnia w Górach. Czukcze, z illustracyami K. Górskiego i J. Pankiewicza. Kor. 3·20, w ozdobnej oprawie 4 kor.
Stateczny E. Chrystus Jezus. Kazania obejmujące główne zasady wiary chrześcijańskiej. 6 kor.
Smoleński Władysław. Pisma historyczne, tom I. 8 kor.
Tacyta P. K. Dzieje, tłómaczył W. Okęcki. Kor. 2·60.
Tetmajer K. Poezye, tom I., wydanie drugie koron 2·60, w ozdobnej oprawie 4 kor.
„ Poezye, tom IV. kor. 2·60, w ozdobnej oprawie kor. 3·60.
Weryho Marya. Las, książka przeznaczona dla dzieci od 6ciu do 10ciu lat, z 18 rycinami w tekście. 2 kor.
Zdziechowski M. Szkice literackie. Tom I. Kor. 5·20.
Żeromski St. Promień, utwory powieściowe, wydanie drugie. Kor. 3·20.

Juliusz Kossak

przez **Stanisława Witkiewicza.**

Album Juliusza Kossaka

ozdobione 260 rysunkami w tekście, 8 światłodrukami, 6 fascymilami kolorowemi z akwarel i portretami podług L. Wyczółkowskiego i St. Witkiewicza.

Wydanie wytworne na pięknym welinie w ozd. oprawie ze złoceniami 26 kor. Wydanie wspaniałe, na zbytkowym papierze większego formatu, w ozdobnej oprawie 48 kor. 2035 3 4

NOWO OTWARTY

Skład papieru, materyałów do pisania i rysowania, przyborów szkolnych oraz kancelaryjnych, ksiąg handlowych, tudzież galanteryi

POD FIRMĄ

Janeczek i Woyciechowski

w Krakowie, Rynek gł. 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha, obok magazynu pp. Porębskiego i Zimlera, 2065 5 6

poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Z dniem 16-ym października 1900 r. otwartą została

Generalna Agencya dla zachod. Galicyi i Ślązka Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

„Unio Catholica"

w Krakowie przy Małym Rynku L. 1,

i ubezpiecza:

1) od szkód ogniowych wogóle;
2) od gradobicia;
3) dzwony kościelne od uszkodzenia;
4) oszklenie wszelkiego rodzaju;
5) od wypadków, względnie uszkodzeń cielesnych;
6a) na życie i rentę we wszelkich kombinacyach;
b) specyalny dział dla ubezpieczeń posagów dla córek; oraz pewnego kapitału dla synów;
7) od wypadków włamania i okradzenia.

Informacyj we wszystkich działach ubezpieczeń udziela się na każde żądanie w biurze Towarzystwa, lub też listownie.

PP. agenci z odpowiedniem stanowiskiem socyalnem są pożądani.

! Warunki ubezpieczeń nadzwyczaj dogodne! 2034 3 3

A. Denizot,

właściciel Szkółek, **Poznań 3,**

poleca wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne konifery, drzewa alejowe ✕ flance szparagowe i truskawkowe ✕ wysadki na żywopłoty i t. d. 1967 4 4

Cenniki illustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

Wielka Złota i Srebrna Loterya Inwalidów Wojskowych.

Ciągnienie już w sobotę.

Głów. wygr. 60.000 koron

gotówką po odciągnieciu 20%.

Losy inwalidów po 1 koronie

polecają w **Krakowie:** Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, J. i M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. 1935 16 0

Ucznia do praktyki

poszukuje handel: **Józefa Pepiel i Sp., Nowy Sącz.** 2022 3 0

Uczeń

potrzebny do handlu win i delikatesów **A. Tumidajskiego, Jarosław.** 2092 2 3

Uczeń

znajdzie umieszczenie w cukierni Lwowskiej **JANA MICHALIKA** 2002 18 20 **w Krakowie, ul. Floryańska 45.**

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 83 0 **W. HALSKI w Krakowie, Sukiennice,** handel żelazny.

Portyera zdolnego

z bardzo dobremi świadectwami — poszukuje natychmiast pierwszorzędny hotel we Lwowie. Zgłoszenia pod adresem: Biuro dzienników we Lwowie, Pasaż Hausmana pod „Portyer." 2074 5 5

We czwartek dnia 1 b. m. przed południem w drodze na cmentarz lub tamże **zgubiono turkus z brylancikami.** Znalazca zechce go odnieść na ul. Straszewskiego 22, I. p., z bramy na lewo, gdzie otrzyma wynagrodzenie. 2100 2 3

Mięso moreli, suszone, do przyrządzania taniej, wytrzymałej i aromatycznej marmolady, 5 klg. koron 5·60; **marmoladę z moreli,** 5 klg. 6 k.; **sok ostrężnicowy,** prawdziwy, z cukrem, 5 klg. kor. 6·20 — wraz z opakowaniem opłatnie do każdej stacyi pocztowej, wysyła za zaliczką **S. Jellinek, Brno, Offermanngasse 15.** 2094 2 3

Poszukuje się do interesu werkmistrza

doświadczonego, zdolnego, uczciwego i trzeźwego, któryby **poprowadził warsztat stolarski** i był gruntownie **obznajomiony z budową drewnianych schodów.**

Adres złożony w **Biurze dzienników i ogłoszeń w Krakowie, przy placu Maryackim pod Nr. 2.** 2098 2 3

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych. 82 25 0

Wystawa.

Niniejszem pozwalamy sobie zwrócić uwagę na

naszą Wystawę Oryginalnych Singera Maszyn do szycia,

urządzoną przy pomocy Świetnej Gminy miasta Krakowa, w budynku dawnych koszar **Obrony krajowej w Krakowie przy ul. Karmelickiej, naprzeciw zakładu Józefitów** (przystanek tramwajowy).

Otwarcie Wystawy, na którą uprzejmie P. T. Publiczność zapraszamy, nastąpiło dnia 22 października b. r. o godzinie 11ej przed południem i trwać będzie do 10 listopada b. r.

Wystawa obejmuje większy wybór naszych maszyn najnowszych konstrukcyj, tak dla celów przemysłowych, jak i do użytku domowego. Wszelkich wyjaśnień co do praktycznego zastosowania tychże maszyn, których część jest poruszana motorem, cześć zaś nożnie, udzielamy z całą gotowością.

Na Wystawie znajduje się bogaty zbiór wzorów szycia, wykonanych na tychże maszynach, a mianowicie z działu: szewstwa, rymarstwa, krawiectwa, konfekcyi damskiej itp., oraz artystyczne hafty maszynowe, nadto roboty aplikacyjne i ażurowe.

Zwiedzanie Wystawy bezpłatne. 1962 8 0

Singer Co., Tow. Akc. Maszyn do szycia Kraków, ul. Szpitalna Nr. 40,

Towarzystwo Kredyt. i Oszczęd. w Białej

STOWARZYSZENIE ZAREJESTR. Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ

— UDZIELA POZYCZKI —

i przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych 5% *bez strącenia podatku rentowego.*

Dyrekcya.

UWAGA. Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcya na żądanie **bezpłatnie** kwitaryusze wkładkowe pocztowej kasy oszczędności **wolne od portorya (czek pocztowy Nr. 837.902).** 1015 7 8

Prospekt największej w świecie loteryi już wyszedł.

Ponieważ dotąd żadna inna loterya przy tak małem ryzyku nie przedstawiała tak wielkich widoków wygranej i nie była wyposażoną tak olbrzymią ilością wielkich wygranych, przeto losy, które posiadają największą pewność, zostaną, jak to zwykle bywa, rozprzedane już na długi czas przed ciągnieniem. A że ciągnienie nastąpi już wkrótce, przeto jest rzeczą polecenia godną, azeby prospekty, których się na żądanie dostarcza **za darmo i opłatnie,** zamawiać zawczasu. Wysyłanie prospektów przyjmuje **Haasenstein & Vogler w Wiedniu,** pod znakiem: **„Reichthum."** 9201 2 3

Prospekty wysyła się natychmiast za darmo i opłatnie.